Nr 271. Kraków, Niedziela 26 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nietrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Grudzień . . . złr. 1·80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Grudzień . . . złr. 2·50

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Grudzień . . . marek 6

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 listopada.

Przesilenie parlamentarne i gabinetowe, na które tak wybitny wpływ wywarł hr. Hohenwart, wywołało przedewszystkiem przesilenie w jego własnym klubie. 6 Słoweńców, 4 Kroatów i Tyrolczyk Zallinger wystąpili z klubu konserwatywnego, który z 66 członków liczy obecnie tylko 55 i jest liczebnie najmniejszym z trzech klubów, związanych koalicyą. Nad secesyą tą ubolewamy, zwłaszcza, że nie była ona wskazaną ani politycznym względem, ani narodowym interesem secesyonistów, którzy w większym klubie, reprezentowanym w rządzie, łatwiej mogą bronić swoich praw i przeprowadzić swoje uzasadnione żądania, aniżeli przerzucając się w szeregi opozycyi, gdzie się rozpłyną i znikną wśród skrajnych i radykalnych żywiołów. Również nienormalną i pożałowania godną jest deklaracya Dra Fanderlika, zapowiadająca w imieniu posłów czeskich z Moraw stanowczą opozycyę przeciwko gabinetowi, chociaż do tego nie było dotąd żadnej realnej przyczyny i nie nastręcza jej wygłoszony program rządowy.

Opierając się nie na większości parlamentarnej, skupionej jednolitym węzłem politycznym, lecz na koalicyi stronnictw, których tradycye, przekonania i interesa nie są ze sobą zgodne, owszem nawet często wprost sprzeczne, nie mógł rząd wystąpić z wielkim dodatnim programem politycznym, lecz musiał zręcznie i ostrożnie omijać wszystkie rzeczy drażliwe i drażniące, a ograniczyć się tylko do tych zadań ogólno-państwowych, które koalicya wspólną pracą przeprowadzić może. W kwestyach zasadniczych zapowiedział program na razie zawieszenie broni. Z opozycyjnego stanowiska p. Herolda można też sobie wytłómaczyć zarzut uczyniony rządowi, iż program pomija kwestyę najważniejszą, narodowościową, ale z punktu widzenia koalicyi stronnictw różnej narodowości, ta wstrzemięźliwość była konieczna. Jeżeli się zgadzamy na koalicyę i to na tę koalicyę, jaka się obecnie wytworzyła w parlamencie, to musimy także przyjąć logiczne jej konsekwencye. Koalicya nie zamierza poruszać kwestyj narodowościowych; to też program gabinetu koalicyjnego nie mógł o nich wspominać. Zapewne łatwo było wsunąć do programu jakiś ogólnikowy albo dwuznaczny zwrot, jak się to stało w programie z 4 lutego, zabezpieczającym „narodowościowy stan posiadania,“ ale wiadomo, że taki zwrot również nikogo nie zadowolni. Właśnie żądania narodowościowe należą do tych zasadniczych kwestyj, których stronnictwa sprzymierzone na teraz, mianowicie aż do uchwalenia reformy wyborczej, nie będą poruszały... w parlamencie. Nie może to naturalnie wykluczać gorliwej pracy nad zabezpieczeniem, względnie zwiększeniem praw narodowościowych we wszelkich kierunkach życia publicznego. Tej pracy, że się tak wyrazimy osobistej, nie wyrzekają się ani sprzymierzone stronnictwa, ani też nie domagają się od stronnictw, nie należących do koalicyi, aby zaniechały pracy na tem polu. Z programu tylko wynika, że nowy gabinet nie wystąpi z żadnemi projektami narodowościowemi i że także od koalicyi żąda chwilowej w tej mierze wstrzemięźliwości — a mianowicie aż do uchwalenia reformy wyborczej. Po jej uchwaleniu nastąpią powszechne wybory i potem wykaże się, czy w nowym parlamencie potrzebną będzie dzisiejsza koalicya, czy też stanie się możliwą inna, może prostsza kombinacya.

Kluby, związane ze sobą koalicyą, zaznaczyły już w formie rozolucyj swoje stanowisko wobec nowego programu rządowego. Jakkolwiek w chwili, gdy te słowa piszemy, rezolucya Koła polskiego nie jest nam jeszcze znaną, to jednak nie wątpimy, że Koło nie odmówi gabinetowi poparcia w duchu ogłoszonego programu. Lewica przyjęła ten program odrazu bez żadnych zastrzeżeń, klub konserwatywny zastrzegł sobie dalsze obstawanie przy dotychczasowych swych zasadach, a zapewne uczyni to i Koło polskie w swojej deklaracyi, uchwalonej na wczorajszem posiedzeniu. Zastrzeżenia takie w duchu konserwatywnym i autonomicznym wobec zmienionej sytuacyi parlametarnej i politycznej, nie są zbyteczne, koalicya nie może żądać od stronnictw wyparcia się ich przewodnich zasad, a więc zastrzeżenia nie zrywają, ani nie osłabiają koalicyi i nie utrudniają stanowiska gabinetu. Zresztą pamiętać należy, że koalicye wogóle nigdzie nie obudzają wielkiego zapału, bo od stronnictw wymagają wprawdzie nie ofiary przekonań, ale pewnej, zwłaszcza dla gorętszych temperamentów, niewygodnej wstrzemięźliwości, choćby nawet chwilowej.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Dobre przekonanie o sobie, to podobno połowa szczęścia. Jeżeli przysłowie to prawdziwe, to p. Romańczuk przez połowę przynajmniej jest szczęśliwy. Jak wiadomo, przewodniczący klubu ruskiego w Radzie państwa, zabiera od czasu do czasu głos, aby w relacyach poselskich pouczać ciemny naród o wysokich zadaniach polityki opozycyjno-wyczekującej pana Romańcznka. Niedawno, jak to na tem miejscu zaznaczyliśmy p. Romańczuk wielką swą mową w Dolinie z energicznym rozmachem udowodnił, że jako przywódca klubu ruskiego i jego polityki nie uczynił nic... Na co zgromadzeni wyborcy odpowiedzieli gromkim okrzykiem: *Sławno*! i pan Romańczuk powrócił do domu syt sławy i pełen dobrego przekonania o sobie. Sukces ten w Dolinie wystarczył na czas jakiś — ale nie na długo. Okazała się niebawem potrzeba odświeżenia laurów oratorskich i tym razem wielkie, sławetne miasto Bóbrka otrzymało zaszczyt goszczenia w swoich murach wielkiego mowcy i prowodyra. Dnia 17 bm. wygłosił pan Romańczuk nową wielką mowę w Bóbrce, która zachwyciła *Hałyczanina* do tego stopnia, iż ten organ naumowiczowskiej idei bez ogródki oświadczył, że na wywody przywódcy narodowców niepodobna się nie zgodzić i że pan Romańczuk po raz pierwszy od czasu swej politycznej działalności tak jasno określił stanowisko klubu ruskiego i jego politykę.

Po raz to pierwszy rzeczywiście od dawnych czasów organ moskalofilski tak wyraźną dał aprobatę słowom przywódcy narodowców, który, gdyby nie był tak dobrego przekonania o sobie, mógłby zapewne i powinien odpowiedzieć: *qu'il ne mérite ni cet excès d'honneur, ni cette indignité.* A odpowiedzieć tak miałby tem większy obowiązek, iż *Hałyczanin* ze zwykłą sobie perfidyą, chwaląc p. Romańczuka, oddziela go temsamem od całego obozu narodowców i pisze dosłownie:

„Uważamy mowę p. Romańczuka jako programową, lękamy się jednak, iż jego poglądy nie są podzielane, a jego działalność paraliżowana będzie przez p. Barwińskiego, jego stronników i opiekunów.“

P. Romańczuk jako firmant znanego sejmowego programu, jako ten, który wygłoszeniem owego programu inaugurował sam tak zwaną „nową erę“, odpowiedzieć na to miałby święty obowiązek — a odpowiedzieć tak, by raz na zawsze odebrać *Hałyczaninowi* ochotę oddzielania przywódcy od całego obozu, przypisywania panu Romańczukowi innych celów i tendencyj, niż te które znalazły wyraz w znanym programie stronnictwa. Ale p. Romańczuk tego nie uczyni, bo jak to już nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć, kwintesencyą mądrości politycznej przywódców ruskich jest niejasność. Oni, a w szczególności p. Romańczuk, starają się umyślnie o to, aby po każdem ich wystąpieniu urastała legenda, naciągająca ich słowa na tę lub ową stronę. Jest to wygodne w razie interpelacyi — jest to wygodne w razie potrzeby odpowiadania na zarzuty, a i odpowiedź ta trzymana jest zawsze w klasycznym tonie — ciepłej wody. Zarzucano np. p. Wachnianinowi, że występował wrogo przeciw Polakom, a że zarzuty te podniesiono przed wyborem, należało koniecznie odpowiedzieć. Więc p. Wachnianin odpowiedział w dziennikach, ale jak? Może stanowczem zaprzeczeniem? Bynajmniej! Odpowiedział zapytaniem: mówią żem wróg Polaków, żem przeciw nim występował, proszę o fakt: kiedy? w jaki sposób?... I rzeczywiście faktów niema, są jednak — męty... Mętne słowa, mętne wywody, a w tych także celuje i p. Romańczuk.

Jakaż jest jego ostatnia deklaracya, która przysporzyła mu pochwał z obozu *Hałyczanina*? W niczem się ona prawie nie różni od poprzednich. Z Kołem polskiem — oświadczył przedewszystkiem szanowny poseł, a co się bardzo podobało p. Markowowi — nie można było iść razem. Dlaczego? Oto p. Romańczuk żądał nowych gimnazyów ruskich — Koło odrzuciło żądanie. Ależ jakich gimnazyów i gdzie? Wszak takie żądanie musi być gruntownie uzasadnione rzeczywistą potrzebą, wykazaniem sprzyjających warunków? Przywódcę klubu ruskiego takie drobnostki nie obchodzą; on jest na to, aby stawiał żądania, a potem się użalał, że ich nie uwzględniono. Koło — oświadczył p. Romańczuk — powołało się w tym względzie na kompetencyę Sejmu, a p. Romańczuk, jako czystej krwi poseł demokratyczny, odrzuca kompetencyę reprezentacyi narodowej, krajowej, lecz żąda — rozporządzeń administracyjnych! Jest to demokratyczna logika Rusinów, która w danym razie godzić się gotowa nawet na autokratyczne *byt' po siemu!* a co w prawdziwy *wostorg*, t. j. zachwyt, wprowadza p. Markowa. W innych kwestyach, jak n. p. w sprawie reformy wyborczej i powiększenia liczby posłów z kuryi miejskiej w Galicyi, podobnież „Koło polskie nie chciało poprzeć p. Romańczuka“, ale na szczęście znalazły się inne kluby i posłowie innych narodowości, którzy wnioski prezesa klubu ruskiego podtrzymali. I oto znowu słowiańska logika Rusinów, która, nie znajdując dla swych awanturniczych nieraz wniosków poparcia w najbardziej zbliżonem interesami krajowemi Kole polskiem, wnet idzie szukać poparcia u innych klubów i u posłów innych narodowości.

Po tych żalach na Koło polskie, skreślił p. Romańczuk program działalności posłów ruskich na przyszłość — program bardzo oryginalny, gdyż bez programu. Jest — powiedział — dwojaka polityka: oportunistyczna, czyli utylitarna, mająca na względzie drobne korzyści, i zasadnicza, która temi korzyściami drobnemi dla wielkich celów pogardza. P. Romańczuk oświadcza się tedy za polityką zasadniczą. Bardzo pięknie! Ale zapomniał dodać, dla osiągnięcia jakich celów? I zgubił się w... ogólnikach. Ruska polityka — mówił dalej — winna być prowadzona w duchu demokratycznym, — ale na czem polega ten duch demokratyczny, zapomniał wyjaśnić, dodając tylko, że Polacy, posiadający szlachtę i bogate mieszczaństwo, skłaniają się do arystokratycznego kierunku. Stary frazes i przestarzała walka arystokracyi z demokracyą, której hasła już chyba nikogo nie złudzą. W dzisiejszych stosunkach właśnie te społeczeństwa, które posiadają zamożną szlachtę i bogate mieszczaństwo, mają tysiące powodów więcej do prowadzenia demokratycznej polityki, niż społeczeństwa, których przywódcy marzą sami o wyniesieniu się po nad poziom ogólny. I dlatego to p. Romańczuk tak ogniście w dalszym ciągu przemawiał przeciw autonomii krajów, a za autonomią narodów. Przeciw autonomii krajów, bo taka autonomia musi się liczyć z tem, co jest i na podstawie istniejących stosunków szukać rozwoju ogółu, — a za autonomią narodów, bo mniejszości narodowościowe, nie mając w sobie wyrobionych politycznych żywiołów, opierać się muszą na jednostkach, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności stanęły na widowni. Autonomia narodów, w tem znaczeniu, jak ją pojmuje p. Romańczuk, wobec dzisiejszego stanu tych narodowości może tylko służyć apetytom i ambicyom jednostek z zupełnem pogwałceniem praw naturalnego rozwoju społeczeństw. I dlatego to znowu p. Romańczuk z ogromną energią wzywa wszystkich posłów ruskich, aby w razie danym nie dopuścili do rozszerzenia autonomii Galicyi, lub przyznania jej w jakimkolwiekbądź kierunku odrębnego stanowiska w państwie. „Byłoby to — woła — jednostronne rozszerzenie autonomii, a przeciw takiemu rozszerzeniu trzeba wystąpić energicznie i wciągnąć cały naród do akcyi.“ Wiadomo, co znaczy takie wciąganie narodu do akcyi. To znaczy bałamucenie go kwestyami, zupełnie mu obcemi i uczenie go haseł, których on pojąć nie zdolny.

To, co przytoczyliśmy z przemowy p. Romańczuka, wystarczy, zdaje się nam, do zrozumienia całego jej ducha i tendencyi. Przewodniczący klubu ruskiego pożegnał rząd hr. Taaffego krótkiem orzeczeniem, iż rząd ten nie dawał ruskiemu narodowi wzmacniać się i rozwijać, lecz starał się przeciwnie osłabiać go i hamować jego organizacyę. Orzeczenie krótkie, a nieprawdziwe i niesprawiedliwe. Co się tyczy rządu obecnego, opartego na koalicyi trzech stronnictw, p. Romańczuk śpieszy zająć ulubione swe i wygodne stanowisko — wyczekujące, ograniczając się na ogólnikowej deklaracyi, że Rusini nie mogą zadawalać się tem, co posiadają, lecz będą dobijać się tego, co się im należy. A co im się należy?... Wszystko! odpowiedziałby zapewne szanowny p. poseł, którego apetyt jest w prostym stosunku z dobrem przekonaniem o sobie i który pasyami lubi ogólnikowe zażalenia, zarzuty i żądania. To jest prawdziwa zasadnicza polityka.

Ale wobec takiej zasady czas już rzeczywiście ostatni, aby w klubie ruskim zapanowały inne stosunki, aby ozwał się w nim głos, protestujący przeciw takiej awanturniczej polityce przewodniczącego, który znajduje wprawdzie aprobatę *Hałyczanina*, lecz coraz bardziej oddala się od własnego programu i inaugurowanej przez siebie pojednawczej polityki.

Oprócz wystąpienia p. Romańczuka, jeden jeszcze fakt z ostatnich czasów wywołał zadowolenie moskalofilskiego organu — to wiec ruski w Stryju, który się odbył 16 b. m. Na wiecu tym znany „ekonomista“ radykalny, p. Oleśnicki, rozwijał swój program ekonomiczny, upstrzony mnóstwem rezolucyj, a p. Andronik Mogilnicki mówił o politycznem położeniu na Rusi, a mówił tak pięknie, że aż p. Markow czuł się w obowiązku wyrazić publicznie ubolewanie, że nie umie stenografować. Szkoda! bo z tego, co z mowy p. Andronika, niestenografowanej, dowiedzieliśmy się, zrozumieć trudno, na czem owa piękność jego wystąpienia polegała. Zapewne na dosadności wyrażeń, bo w treści stwierdził p. Andronik to tylko, iż Rusini są narodem uciemiężonym, któremu się dzieją ciągłe *oskorbłenja*, a to słyszeliśmy już tyle razy, że, doprawdy, słuchać się odechciało. Ale wiec ten pod innym względem jest ciekawy. Oto *Hałyczanin* twierdzi, że na nim „zatarły się różnice partyjne, a był taki porządek, jak na nabożeństwie.“ Niema różnic partyjnych! Wiemy, co to znaczy, i *Hałyczanin*, czujący, jak mu się grunt z pod nóg coraz bardziej usuwa, oddawna już dzwoni na to nabożeństwo wszystkich „prawosławnych chrześcian,“ wyznawców „naumiczowskiej idei.“ Ale my, wierząc w zdrowy instynkt narodu ruskiego i w szczerość programu, wygłoszonego przed kilku laty w Sejmie, nie możemy przypuścić, aby się mogły, choć na chwilę, zatrzeć różnice, jakie dzielą obóz narodowy ruski od moskalofilskiego, który wypisał na swym sztandarze negacyę ducha i aspiracyj narodowych, który dąży do zatonięcia w morzu panrosyjskiem. Aby zaś tego rodzaju tendencye nie podniosły głowy i nie zaczęły ponownie mącić naszej pracy społecznej, czas także i czas ostatni, aby w klubie ruskim odezwał się głos protestu przeciw polityce wieczystych niezadowoleń i opozycyjnego wyczekiwania, z której skorzystać mogą tylko wyznawcy naumowiczowskiej idei, ku powszechnej szkodzie.

Z Akademii Francuskiej.

Koniec roku zwykł wprowadzać nadzwyczajne ożywienie wśród uczonych ciał, składających się w olbrzymie ciało tak zwanego *Institut de France.* Instytut, noszący to uczczone i wsławione miano, obejmuje pięć akademij: najprzód akademię francuską, dalej akademię *des inscriptions*, akademię *des sciences*, akademię sztuk pięknych, nareszcie najmłodszą akademię *des sciences morales et politiques.* Węzeł między temi poszczególnemi akademiami jest dość wątły, posiadają one zaledwie wspólny komitet administracyjny, wspólne kwartalne zebrania, nareszcie jedno ogólne, publiczne każdej jesieni odbywają posiedzenie, oraz zbiorową biesiadę, z której wyłączone są toasty, aby nie psuć apetytu przesyconym krasomówstwem akademikom. Każda z kolei akademia przez rok prezyduje całemu instytutowi Francyi. W bieżącym roku zaszczyt ten dzierżyła akademia *des inscriptions*, której też duch owiał ostatnie wspólne całego instytutu posiedzenie z dnia 25 października; sławiono tam przedewszystkiem sanskryckie studya i wschodnie badania, w których Francya wielkich zasług kłaść nie przestaje, ale nieomieszkano do ściśle naukowych kwestyj nawiązać i nieuniknionego hołdu dla rosyjskich gości, przypominając, iż car Piotr, twórca marynarki północnej, szczycił się honorowym tytułem członka akademii nauk ścisłych.

Prezydent poszczególnej akademii, wyprowadzonej na naczelne przez rok stanowisko w instytucie, przewodniczy instytutowi, oraz wielkiej dorocznej sesyi. Prezydenci każdej akademii wybrani bywają na rok jeden, z wyjątkiem akademii francuskiej, która swym prezesom czyli dyrektorom powierza jedynie trzechmiesięczny konsulat i rządy. Natomiast sekretarz jej bywa dożywotnim.

Inne akademie roztwierają swe wrota zaledwie raz na rok z okazyi rozdzielania nagród konkursowych. Akademia francuska gościnniejszą się okazuje dla publiczności. Okrom dnia, w którym zdaje sprawę z powierzonego sobie szafarstwa funduszów czy wawrzynów, zaprasza nadto pod swą kopułę licznych uczestników każdorazowego powitalnego posiedzenia, gdy nowy nieśmiertelny wkracza w jej podwoje. Tytuł ten, wiodący do sławy, nie wiedzie do dostatków. Każdy członek Instytutu Francyi pobiera zaledwie szczupłą pensyę 1.200 franków. Członkom kilku naraz akademij nie wolno jest kumulować pensyi; ograniczają się zawsze na jednej tylko. Jakby dla zachęty, marki obecności na poszczególnych sesyach dodają około trzystu franków rocznie gorliwszym akademikom. Owa nagroda pilności nie przenosi pięciu franków na każdego członka i za każdą sesyę. Obecni akademicy rozdzielają pomiędzy sobą całą sumę. Sekretarze wieczyście pobierają natomiast sześć tysięcy franków. Uderza skromność owych pensyj wobec niezmiernych bogactw akademii, uwydatnionych corocznem rozdawnictwem jej nagród.

Oto znów świeżo na dniu 16 b. m. podobne święto doborowe zgromadziło tłumy pod kopułą kardynalskiego pałacu. P. Kamil Doucet zagaił posiedzenie odczytaniem sprawozdania o uwieńczonych nagrodami akademii dziełach. Wielki *prix Gobert* przyznanym został księdze z tylu względów dla nas znaczącej i ciekawej, najgłębszemu ze spółczesnych studyów nad pierwszem cesarstwem, które ich w tej chwili tyle wzbudza: wspaniałemu historycznemu dziełu hr. Alberta Vandal, p. t.: *Napoléon et Aléxandre I-er.* Niebawem *Przegląd Polski* umieści ocenę i streszczenie tej znakomitej publikacyi, wytrawnem piórem p. Henryka Lisickiego skreślone. Niepodobna nam przytoczyć tu wszystkich nagród, wymienić wszystkich ksiąg, wyróżnionych laurem akademii. Jeden ze znaczniejszych jej wawrzynów spoczął pogrobowym wieńcem na spuściznie piśmiennej biednego Maupassanta. Wyjątkowem uwzględnieniem pracy cudzoziemca przyznano osobną nagrodę tysiąca franków p. K. Waliszewskiemu za jego świetną i zajmującą książkę p. t. *Le roman d'une impératrice.* Z przyjemnością spotkaliśmy w szeregu wyróżnionych publikacyj i ową miłą książeczkę o Grecyi nowoczesnej, pióra p. Deschamps, o której na tem miejscu ubiegłej zimy szersze a przychylne zamieściliśmy wspomnienie.

Dwa lata z rzędu akademia ogłaszała konkurs poezyi na temat Afryki, otwartej dziś naoścież podbojom oświaty i przemysłu. Snać atoli czarny kontynent nie zdolen wzbudzić źródła sennego natchnienia, bo dwukrotnie na niczem spełzły konkursowe spółzawodnictwa i ostatecznie wypadło na rok przyszły ogłosić nowy temat, dowolnie z okresu odrodzenia zaczerpany.

Opornie przychodzi za dni naszych rozdzielać poetyczne wieńce. Że ich i w ciągu przeszłego roku nie było komu przyznać, urosła do 12.000 franków kwota, przeznaczona ku zachęcie synów Apollina. Połowę jej przyznano *Trofeom* p. José Maria de Heredia, w którego silnym wierszu zda się pobrzmiewać potężne echo rogu Rolanda i rycerskich pieśni hiszpańskiego Cyda. Sama mnogość nagród akademickich obniża nieco ich znaczenie. Nieraz dostają się one dość pospolitym utworom. Wystarczy wspomnieć, iż n. p. przyznano 1.500 fr. nagrody długiej, nudnej i źle napisanej powieści, zatytułowanej: *Le journal de Mlle de Sommers*, która się ciągnęła w nieskończonym szeregu poszytów wyłączniejszej niegdyś pod względem powieści *Revue des deux Mondes.*

Wymieńmy jeszcze w liczbie wynagrodzonych nowości książkowych: Sycylijskie szkice p. René Bazin, rokując jego włoskim wrażeniom podobne na rok przyszły zaszczyty, choćby wynagrodzeniem wstrzemięźliwości w artystycznych ocenach i subtelnościach, któremi nas przekarmiają inni pisarze, ilekroć staną na włoskiej ziemi. Dalej historyę *Collège de France,* przez p. Abla Lefranc, Decharmes'a *Duch Euripidesa,* Séailles'a: *Léonard de Vinci.* Autorka zajmującej książki o Helenie Massalskiej, sięgnęła po nowe wawrzyny, które tym razem nie ominęły jej studyów z końca XVIII wieku, skupionych dokoła księcia Nivernais. Akademia uczciła chętnie rzecz poświęconą osobie wnuka kardynała Mazarin.

Ale już dość długo nas zatrzymało rozdawnictwo nagród przyznanych książkom; zwróćmy się teraz ku nagrodom przez czyny żyjące zdobytym. Akademia dobrze zrozumiała pokrewieństwo poezyi z miłosierdziem, i nieraz już pierwszej poleciła opowiadać drugiego dzieje i cuda. Jest coś równie skrzydlatego w natchnieniu ducha jak w serca dobroci, a poeta biegły w chwytaniu i oddawaniu odcieni, lepiej od innych umie sprostać zadaniu sprawozdawcy wynagrodzonej cnoty. Przed dwoma laty, Sully Prudhomme rzewnie się wywiązał z owego posłannictwa. Tym razem powierzono takowe innemu poecie, Franciszkowi Coppée, który porwany przedmiotem, dotknął wzruszonem słowem palącej kwestyi zagadnień społecznych a uczynił to w duchu ściśle chrześcijańskim, zgodnym z zadaniami i wskazówkami tej jedynej księgi, która na socyalne zarazy posiada skuteczne lekarstwo i rady. Z ślicznej tej przemowy przytoczymy celniejsze ustępy.

Na wstępie mowca nadmienia, iż nie brak dziś ekonomistów, usiłujących udowodnić, że św. Marcin wcale nieroztropnie sobie postąpił, oddając własny płaszcz nagiemu żebrakowi, co mu drogę zabieżał, iż należy ratować nędzę z całym rynsztunkiem ostrożności i zastrzeżeń, że miłosierdzie ustala tylko żebractwo, a jałmużna godność ludzką poniża. Jak im tu odpowiedzieć pochwałą najmniej roztropnej i najmniej też wyrachowanej dobroczynności tej, która z własnego czerpiąc niedostatku, niesie gotową pomoc ubogich uboższym od siebie? Jak obustronnym wycieczkom dwóch przeciwnych obozów nakazać milczenie? i tym mędrcom, którzy upatrują ekonomiczne niebezpieczeństwo w zbyt hojnych jałmużnach, i tym ludowym orędownikom, którzy szczupłość jałmużn wobec ogromu nędzy wytykają cierpko? A jednak przyznać należy coś słuszności i jednym i drugim, i tym, co chcieliby, aby miłosierdzie swe roboty opierało na uregulowaniu pracy, oszczędności, zarobku i tym, co zasmuceni widokiem nierówności losu, domagają się sprawiedliwego dóbr ziemskich podziału. „Z dwóch sprzecznych wychodząc biegunów, bądź co bądź zmierzają ku jednemu celowi, parci w górę umiłowaniem sprawiedliwości i współczuciem dla ludzkiego nieszczęścia. Ich ideał ostatecznie jest jednakim. Marzą o stanie cywilizacyi, w której nie byłoby już miejsca na skrajność niedoli, a społeczeństwo odgrywałoby rolę nieomylnej Opatrzności, roją o nowym wieku złotym, a wszak niema szlachetniejszego nad to rojenie? Ale świat nasz już stary, a sen to nie młodszy od niego. Ten, którego wzniosła etyka najlepsze podaje ludziom środki urzeczywistnienia podobnych marzeń, zostawił nam jednak słowo pełne smutku: „Zawsze ubogich pośród siebie mieć będziecie.“ Od lat dwóch tysięcy nic prawdzie owej wróżby nie zdołało zaprzeczyć. Niechże więc niecierpliwi reformatorzy, kuszący się o zniesienie nędzy na świecie, nie czepiają się miłosierdzia, nie wytaczają mu procesu. Bądź co bądź, pozostanie ono jeszcze na długo jedynem lekarstwem przeciwko tej społecznej chorobie. A choćby nawet wszystkie zagadnienia, które się dziś tak gwałtownie narzucają, szczęśliwego doczekały rozwiązania, choćby wzajemny stosunek tych, co posiadają i tych, co pracują, tego, co używa i tego, co cierpi, został ostatecznie ku ogólnemu zadowoleniu uregulowanym, choćby nowe prawodawstwo rozciągnęło swe skrzydło opiekuńcze nad człowiekiem, począwszy od jego kolebki, aż do grobu, jeszczeby się znalazło na świecie podostatkiem miejsca na przeróżne niesprawiedliwości i niedole. Solony przyszłości nie zdołają nigdy zapisać w swych programach i przeprowadzić w swych zgromadzeniach przymusu poświęcenia i bezinteresowności, ani dekretami zapobiedz samolubstwu jednych, słabości drugich. Zawsze mieć będziemy ubogich między sobą, a dzięki niebu, zawsze się też znajdą możni, gotowi czynić jałmużnę z swych dostatków, a co piękniejsza, że i ubodzy, którzy nie mając do oddania nic innego, krom swego czasu, sił swoich, dobroci i serca, wszystko to poświęcą służbie braci swych

Przegląd polityczny.

Do wszystkich członków Izby poselskiej, nienależących do koalicyi, wystosował dep. Lienbacher zaproszenie w celu odbycia wspólnej konferencyi. Konferencya ta odbyła się wczoraj w południe. Przedmiotem obrad było zastanowienie się nad krokami, jakie należy poczynić, aby zastrzedz parlamentarne prawa mniejszości wobec większości koalicyjnej w toku pracy parlamentarnej, a przedewszystkiem przy wyborach do komisyi. Wczoraj przed południem odbyła się także konferencya mężów zaufania, wybranych przez Młodoczechów, Czechów morawskich, onegdaj utworzonego południowo-słowiańskiego klubu i Rusinów. Na porządku dziennym dyskusyi była sprawa wyboru wspólnej parlamentarnej komisyi.

X. Leon Pastor, poseł do Rady państwa, zamieszcza w *Przeglądzie* następujące pismo:

„Od niejakiego czasu pozwalają sobie liberalne dzienniki niemieckie wycieczek wysoce ubliżających Stolicy św. — a zdolnych obudzić największą trwogę w katolikach polskich. — *N. fr. Presse* w Nrze z dnia 19 t. m. umieściła artykuł wstępny pod tytułem: „Der neue Dreibund,“ w którym zarzuca Stolicy św., jakoby taż związała się z Rosyą i Francyą przeciwko trójprzymierzu — a szczególnie względem monarchii austro-węgierskiej zajęła stanowisko wprost nieprzyjazne. Według tego dziennika, ma Stolica Apostolska poświęcić katolików polskich w Rosyi, wprowadzając w prowincyach polskich język rosyjski do nabożeństwa dodatkowego.

Dziś właśnie, podczas posłuchania, udzielonego X. prałatowi Chotkowskiemu, X. Drowi Kopycińskiemu i podpisanemu przez jednego z najwyższych dostojników Kościoła — zostaliśmy upoważnieni oświadczyć publicznie, że w tych wszystkich zarzutach, podnoszonych przez prasę liberalną przeciwko Stolicy św., niema ani jednego słowa prawdy, że owszem Ojciec św. nigdy nie zezwoli na wprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii i że wszystkie te kalumnie rzucane są z umysłu, aby osłabić zaufanie Polaków do Stolicy Apostolskiej. — Mogę zapewnić, że oświadczenie powyższe pochodzi z najkompetentniejszego źródła.“

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego zażądał deputowany Asboth, aby rząd podał do publicznej wiadomości dokumenty, odnoszące się do przebiegu rokowań ze Stolicą św. w sprawie przedłożeń kościelno-politycznych. Minister wyznań hr. Csaky oświadczył, że taka korespondencya, o jakiej dep. Asboth myśli nie egzystowała wcale. W celu usunięcia rozdrażnienia wywołanego sprawą chrztu dzieci z małżeństw mięszanych nawiązano w istocie rokowania, jednak nie ze Stolicą św., lecz z węgierskim episkopatem i na tej drodze swego czasu Rzym wyraził swoje zapatrywanie. Minister nie korespondował nigdy ze Stolicą św. i nie mógł także tego czynić. O ile zaś ci, z którymi on rokowania prowadził, korespondowali z Rzymem, to do niego nie należy.

W Izbie francuskiej toczyła się we czwartek w dalszym ciągu dyskusya nad interpelacyą dep. Jaurèsa. Pierwszy zapisał się do głosu Lockroy, i nazwał wtorkowe mowy Dupuy'ego i Jaurèsa pojedynkiem pomiędzy rządową a rewolucyjną polityką; teraz dopiero przychodzi kolej na zaznaczenie polityki republikańskiej. Socyaliści nigdy nie potrafią wydrzeć z serca Francuzów uczucia miłości ojczyzny. Rzeczpospolita — mówił w dalszym ciągu Lockroy — zyskała dwóch niespodziewanych prozelitów: cara i Papieża. Co do kwestyi socyalnej, zaleca Lockroy naśladowanie przykładu Anglii. Omawiając szczegóły rządowej deklaracyi, zaznaczył mowca, że minister Peytral wniósł w poprzedniej Izbie projekt podatku dochodowego i że rząd teraz wyrzeka się tego projektu. Uwaga ta wywołała protest ze strony znajdującego się na posiedzeniu ministra. Przemawiał następnie oportunista Barthou i naprzód z ironią wyraził radość, że Goblet powrócił do Izby, potem zwrócił się do rządu z zapytaniem, czy gabinet w istocie zamierza zaakceptować wniesiony przez Peytrala w r. 1888 wniosek w sprawie podatku dochodowego. Zapytanie to wywołało następującą odpowiedź Peytrala: „Mój wniosek musiał się liczyć z pewnemi okolicznościami. Rząd myśli teraz o innych projektach. Zresztą podatek dochodowy jest tylko hasłem“. A kiedy słowa te wywołały w Izbie wielkie poruszenie, Peytral dodał z naciskiem: „Mówię w imieniu gabinetu“. Po mniej znaczących mowach Chautempsa i Deschanela odroczono dyskusyę do dnia dzisiejszego. Przebieg tego posiedzenia dał powód do licznych pogłosek o przesileniu gabinetowem; zwłaszcza ministrowie Peytral, Viette i Terrier, opuszczeni przez obóz radykalny, nie mają żadnego poparcia w Izbie. Jako następcę Peytrala wymieniają dzisiejszego ministra oświaty, Poincaré. Tekę oświaty objąłby w takim razie Deschanel z lewego centrum. Wśród innych kandydatów wymieniają Feliksa Faure albo Barthou jako ministra handlu, Etienne'a jako ministra robót publicznych, Burdeau jako ministra wojny, Raynala jako ministra marynarki. Dzisiejszy przebieg obrad zadecyduje prawdopodobnie o przesileniu.

Historya wszystkich włoskich przewrotów z ostatnich dziesięciu lat jest z tego względu ciekawa, że gabinety, które kolejno stały u steru władzy, pod przewodnictwem, Crispiego, Rudiniego i Giolittiego, upadły, pomimo że większość Izby stała po ich stronie. Ostatnie naprzykład wybory skończyły się świetnem zwycięstwem p. Giolittiego, które zdawało się tem bardziej stanowczem, że we wszystkich okręgach stanęli do walki kandydaci rządowi, jawnie wyrażający swoje nieograniczone zaufanie do rządowego programu. Jednakże niedługo po wyborach zaczęły się pierwsze odstępstwa, wywołane po większej części osobistemi ambicyami, a proces Banca romana, tak zwane włoskie „panamino,“ zdezorganizował do reszty ministeryalną większość. Chcąc zrozumieć obecne przesilenie i jego związek ze sprawami banku rzymskiego, trzeba się cofnąć znacznie wstecz i poznać historyę finansowej instytucyi, która miała tak nieszczęśliwy wpływ na życie polityczne we Włoszech. Bank rzymski został założony w roku 1837 i był jedynym bankiem emisyjnym państwa papieskiego. Po zjednoczeniu Włoch, rozpoczęła się pomiędzy bankami emisyjnemi, których wówczas 6 istniało, zawzięta walka prowadzona przedewszystkiem za pomocą wymiany not bankowych „riscontrata,“ która na tem polegała, że banki silniejsze — jak Bank narodowy — skupowały noty banków, którym chciały dokuczyć i prezentowały je następnie do wymiany na własne noty, a gdy tych nie było, na gotówkę. Tak naprzykład zdarzało się, że Bank narodowy prezentował Bankowi rzymskiemu 10 milionów not tego ostatniego do wypłaty lub wymiany. Bank rzymski ponosił z tego powodu znaczne straty, i w ogóle jego sytuacya finansowa nie była wcale świetna. W roku 1881, po śmierci komandora Guerriniego, gubernatorem Banku rzymskiego został Bernard Tanlongo, znany finansista. I on musiał długi czas walczyć z risconstratą, która została zniesiona dopiero w 1892 r.; obok tego powstała myśl założenia jedynego na całe Włochy banku emisyjnego, któryby oczywiście mógł powstać jedynie na gruzach banków istniejących. Ażeby zapobiedz tej ewentualności rozpoczął Tanlongo wielką kampanię parlamentarną i dziennikarską, która, jak sam twierdzi, kosztowała Bank 4—5 milionów. Nareszcie — zawsze według twierdzenia Tanlonga — bank rzymski wydał 18 milionów na podtrzymywanie kursu renty włoskiej i ten wydatek tak nadwerężył kapitały bankowe, że katastrofa stała się nieuniknioną. Po ścisłej policyjnej i sądowej rewizyi, odbytej w biurach banku, aresztowano Tanlonga i 11 jego urzędników i tak rozpoczął się ów głośny proces, który doprowadził do gabinetowego przesilenia. Nadmienić trzeba, że już dwukrotnie, w 1884 i 1889 r. księgi bankowe były badane przez inspektorów rządowych, którzy stwierdzili istnienie najpierw 5 milionowego, a następnie 10-milionowego deficytu. Mimo to, ani p. Crispi, ani margrabia Rudini nie wystąpili sądownie przeciwko administracyi bankowej. Ostateczny deficyt, który wywołał katastrofę i aresztowanie Tanlonga, jest obliczony na 28 milionów. W toku śledztwa poczynił Tanlongo zeznania, wielce kompromitujące cały szereg członków parlamentu, tudzież kilku ministrów. Twierdzi on mianowicie, że najpierw Depretis, jako minister spraw wewnętrznych podjął z banku 2 miliony na cele polityczne, zwrócił jednak następnie tę sumę. Crispi miał otrzymać 100 000 franków, a jego żona czerpała również z kasy bankowej. Margrabia Rudini wziął 50.000 franków, a baron Nicotera 250.000. W końcu Giolitti otrzymał 100.000, a minister Ratazzi 300.000. Z członków parlamentu otrzymali kwoty wyższe, niż sto tysięcy deputowani: De Zerbi, który był aresztowany i umarł w więzieniu, San Donato, Elia, Narducci, Arbib, Menotti Garibaldi, Di Chiara, Fazzari, Cucchi i Marcosale-Capo. Z dziennikarzy największa kwota dostała się redaktorowi *Popolo romano* Chauvetowi, który obecnie znajduje się również w więzieniu pod zarzutem przekupstwa urzędników celnych. Tanlongo miał pisemne dowody, odnoszące się do kwot, wypłacanych przez bank wyżej wymienionym osobistościom i rachunki tych wypłat były przechowane w zupełnym porządku przez kasyera banku, Lazzaroniego. Rachunki te zostały skonfiskowane w chwili aresztowania kasyera, nie zostały jednak dołączone do aktów rządowych. O tych to papierach wspomina sprawozdanie ankiety bankowej, odczytane na ostatniem posiedzeniu parlamentu włoskiego. — Śledztwo jest już prawie ukończone, a ponieważ prokurator odstąpił od oskarżenia przeciwko kilku aresztowanym, przed sądem staną tylko Tanlongo, Lazzaroni. Monzilli, Zammarano, Belucci Sessa, Agazzi i Tacafondi, pod zarzutem sprzeniewierzenia, kradzieży, oszustwa i przekupstwa. Do rozprawy powołano 200 świadków, a akta składają się z 40 grubych tomów, obejmujących 20,000 dokumentów. Proces potrwa dwa miesiące. Tak olbrzymie rozmiary przybrała ta sprawa. Poruszyła ona żywo opinię publiczną we Włoszech i parlament, w którym został postawiony wniosek utworzenia komisyi śledczej na wzór komisyi, która badała we Francyi sprawę panamską. Giolitti wystąpił stanowczo przeciwko wnioskowi, który też został odrzucony znaczną większością głosów. Prezes gabinetu zgodził się jedynie na ankietę, która miała zbadać akta sądowe dla przekonania się, czy członkowie rządu lub deputowani nie brali udziału w nadużyciach, popełnionych przez administracyę Banca Romana. Ta to ankieta, złożona po większej części ze stronników gabinetu, złożyła obecnie swoje sprawozdanie, które stało się bezpośrednią przyczyną upadku Giolitti'ego. Dosłowna treść tego dokumentu nie jest jeszcze znana, wiadomo tylko, że ankieta zarzuca obecnemu rządowi usunięcie od śledztwa pewnych papierów i wywieranie nacisku na władze rządowe. Zdaje się, że osobiście prezes gabinetu nie jest zaczepiony. Przesilenie potrwa zapewne długo, a utworzenie gabinetu napotka na znaczne trudności, wobec zupełnego rozbicia stronnictw. Na pierwszym planie stoją Nicotera, o ile nie jest skompromitowany, Zanardelli i *last but not least* Crispi.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 listopada.

(?) Z trzech klubów skoalizowanych przyjęła lewica niemiecka program rządowy bezwarunkowo, ale z tego nie należy wysnuwać konsekwencyi, jakoby program ten zadowolnił w zupełności całą lewicę. Stronnictwo to umie wybornie zachować w tajemnicy przebieg swoich obrad. Gdyby nie to, z pewnością dowiedzielibyśmy się, że i tam zwolennicy ostrego tonu wypowiadali bardzo dosadnie zastrzeżenia, a nawet nietrudno przewidzieć, że te zastrzeżenia prędzej czy później zaznaczą się czynami.

Wybierając do swej komisyi parlamentarnej hr. Kuenberga, barona Widmanna, Dra Heilsberga, Dra Russa i barona Dumreichera, niemiecka lewica pragnęła widocznie stwierdzić na zewnątrz pewne umiarkowanie. Tylko bowiem baron Dumreicher należy do ludzi ostrego tonu, gdy natomiast czterej inni reprezentują raczej konserwatywny odcień lewicy. — Co do barona Widmanna, mógłby on może równem prawem zasiadać w klubie hr. Hohenwarta, choć przypadkiem zasiada w klubie lewicy. Jako namiestnik w Tyrolu (do r. 1890) bar. Widmann zjednał sobie zaufanie nietylko liberalnych, lecz także konserwatywnych kół i z katolicką większością sejmu tyrolskiego utrzymywał bardzo dobre stosunki. Zaznaczamy to, ponieważ w czasie tworzenia się gabinetu rozszerzano o baronie Widmannie mylne pogłoski.— W każdym razie zręcznie postąpiła lewica, że nie wybrała do swej komisyi parlamentarnej wymienianych dawniej pp. Beera, Suessa, Mengera i tym podobnych deklamatorów, którzy brakiem taktu i zaciętością najwięcej przyczynili się do rozjątrzenia stosunków parlamentarnych, a mianowicie też ściągnęli na siebie słuszną niechęć posłów katolickich. Nasuwa się jednak pytanie, czy lewe skrzydło niemieckiej lewicy na długo zadowolni się tak skromną reprezentacyą w dyrektoryacie klubu? Wczorajszy wybór jest oczywiście rezultatem kompromisu posłów niemieckich z Czech, którzy bezwzględnie popierają p. Plenera i posłów z kuryi wielkich posiadłości, zaprzyjaźnionych z hr. Wurmbrandem. Czy pp. Menger, Kopp i t. d. także na przyszłość poddadzą się tej większości? — to pytanie. W każdym razie koalicya tylko zyskałaby na tem, gdyby te skrajne żywioły opuściły klub niemieckiej lewicy.

Przewidywana oddawna w klubie Hohenwarta secesya nastąpiła wczoraj. W sekcyi tego klubu, złożonej z 17 posłów kuryi wielkich posiadłości Czech, do których zaliczyć trzeba jako 18go księcia Jana Schwarzenberga, wybranego z gmin włościańskich, nie było, jak się zdaje, żadnej opozycyi przeciwko gabinetowi koalicyjnemu. Także druga sekcya, złożona z 24 posłów katotolickich z niemieckich prowincyj alpejskich, zaznaczywszy ponownie swoje religijne i polityczne zasady, nie sprzeciwia się koalicyi. Z posłów tej grupy wystąpił tylko jeden Tyrolczyk, Zallinger, który w dawniejszych latach zwykle należał do kategoryi „dzikich,“ przed dwoma laty wstąpił do klubu konserwatystów, ale pomimo tego w najważniejszych kwestyach nie głosował z tym klubem.

Secesya na nieco szersze rozmiary nastała tylko w trzeciej sekcyi posłów południowo-słowiańskich. Z tych wystąpiło z klubu czterech Dalmatyńców i sześciu Słoweńców. Natomiast pozostało w klubie siedmiu Słoweńców bardziej konserwatywnych, do których jako ósmego zaliczyć można hrabiego Hohenwarta, wybieranego w Krainie. Pożałowania godną rzeczą jest, że także Dr Klaicz, najpoważniejszy z posłów dalmatyńskich, opuścił klub konserwatystów. Widocznie wpływ radykalniejszych Kroatów, którzy już w roku zeszłym utworzyli osobny klub pod przewodem X. Bianchiniego, wywarł przeważny wpływ atrakcyjny na czterech kolegów, którzy dotąd pozostawali w klubie hr. Hohenwarta.

Wogóle sposób, w jaki się odbyła secesya z klubu hr. Hohenwarta, dowodzi, że konserwatyści łatwiej się godzą na koalicyę, niż ci posłowie słowiańscy, których z klubem hr. Hohenwarta nie łączyły zasady konserwatywne, lecz tylko autonomiczne. Ale i na tych widocznie silniej oddziałały nawoływania Młodoczechów i przykład Staroczechów morawskich, niż chłodna rozwaga polityczna. Bo przecież trudno przypuszczać, aby gabinet ks. Windischgrätza zamierzał uszczuplić autonomię Dalmacyi. Lecz ci radykalniejsi posłowie kroaccy, którzy już w r. z. utworzyli osobne kółko, nie zadowalniają się autonomią Dalmacyi, lecz domagają się jej połączenia z Kroacyą. Naturalnie gabinet ks. Windischgrätza, usuwający na teraz wszelkie kwestye polityczne nie przyczyni się do urzeczywistnienia tego żądania. Chociaż więc ze stanowiska radykalnego klubu Dalmatyńców wydaje się logiczną rzeczą, że oponują każdemu gabinetowi, który nie przystaje na ich życzenia, a więc tak samo oponują gabinetowi ks. Windischgrätza, jak oponowali hr. Taaffemu, to przeciwnie podobnemi zasadniczemi względami nie można sobie wytłómaczyć najnowszej ewolucyi Dra Klaicza i trzech jego kolegów, którzy dotąd zasiadali w klubie konserwatystów, a zatem nie stawali w opozycyi do gabinetu hr. Taaffego, chociaż ten że nigdy się nie zgadzał na owe prawno-polityczne życzenia. Z 6 Słoweńców, którzy opuścili klub konserwatystów, tylko dwóch, Ferjanczic i Kuszar wybrani są z Krainy; reszta pochodzi z południowej Styryi, Gorycyi i Tryestu. Najkonserwatywniejsi i najstarsi posłowie słoweńscy: kanonik Klun, prof. Szuklje, Vosnjak i t. d. pozostali w klubie konserwatystów, sądząc bardzo słusznie, że trzeba czekać na czyny nowego gabinetu, zanim się rozpocznie wojnę.

KRONIKA.

Kraków 25 listopada.

— **JE. p. Namiestnik hr. Badeni** przybędzie jutro rano do Krakowa i udzielać będzie o godz. 12 w Starostwie audyencyj tym stronom prywatnym, które się zgłoszą.

— **JE. p. Minister Madeyski** ma przybyć do Krakowa we środę. Jak się dowiadujemy, przyjmować będzie przedstawicieli władz i instytucyj w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Dunajewski odjechał dziś rano do Wiednia. — Członek Izby panów prof. Zoll i poseł hr. Antoni Wodzicki, powrócili dziś rano z Wiednia.

— **Adres Uniwersytetu Jagiellońskiego do b. ministra Gautscha.** Piszą nam z Wiednia dnia 24 b. m.: Senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił na sesyi nadzwyczajnej 13 b. m. wystosować do JEkscel. Dra Gautscha, jako ustępującego ministra wyznań i oświaty, adres z podziękowaniem za okazywaną Wszechnicy życzliwość w ciągu 8 letniego sprawowania urzędu. Adres ten wydrukowany na pergaminie, a oprawny w safianową tekę, opatrzony podpisami wszystkich członków Senatu akademickiego, przypomina ustępującemu ministrowi, że sam osobiście brał udział w otwarciu i poświęceniu *Collegium novum* i kliniki chirurgicznej, że nowy gmach dla zakładów patologii itd. jest na ukończeniu, że założone zostało Studyum rolnicze, tyle ważne dla naszego kraju i że kilka nowych katedr powstało w Uniwersytecie, co niezawodnie jest dowodem życzliwości ustępującego ministra. Adres ten wręczył dzisiaj JE. Drowi Gautschowi prorektor Uniwersytetu X. prałat Chotkowski, przyczem nadmienił, że inicyatywę do niego dał następca Dra Gautscha, a dotychczasowy rektor Uniwersytetu JE. Dr Madeyski. Dr Gautsch przyjął adres z widocznem wzruszeniem i oświadczył, że mu Senat nietylko zrobił miłą niespodziankę, ale i wielką radość, za co jeszcze piśmiennie podziękuje.

— **Z Uniwersytetu.** Samuel Rokach, rodem z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Nabożeństwo pamiątkowe** odprawione będzie we środę dnia 29 b. m. w kościele OO. Dominikanów o godz. 11 rano. Na nabożeństwo to zaprasza komitet Opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830.

— **Z teatru.** Odkładając do poniedziałku sprawozdanie z przedstawienia *Chwastu*, które nietylko w sezonie tegorocznym, ale wogóle w dziejach naszego teatru było doniosłem zdarzeniem, zaznaczamy dziś tylko, że ostatnia sztuka Blizińskiego doznała wczoraj przychylnego i ciepłego przyjęcia. Przedstawienie szło składnie i dobrze; z pośród odznaczających się artystów wymienimy na razie p. Śliwickiego.

— **Dom Jana Matejki.** Prof. Maryan Sokołowski przesyła nam następujące informacye, upraszając o ich ogłoszenie.

Wspaniałomyślny przykład biskupa tarnowskiego pociąga za sobą, codziennie nieledwie nowe rezultaty. Idąc za przykładem swego pasterza, rada miejska miasta Tarnowa na posiedzeniu z 14 listopada uchwaliła jednogłośnie wstawić do budżetu na rok 1894 kwotę 200 złr. na zakupno domu Jana Matejki, a ksiądz infułat Stanisław Walczyński, prepozyt kapituły katedralnej tarnowskiej, nadesłał na ten cel z listem gorąco popierającym sprawę kwotę 15 złr., która złożona została w Administracyi *Czasu*.

Oprócz tego prof. Sokołowski otrzymał list tej treści: „Podzielając myśl zakupienia domu ś. p. Matejki, proszę mnie zapisać na liście wkładek ze skromną kwotą 50 złr. *Stanisław Homolacs.*

— **Towarzystwo muzyczne**, sumiennie trzymając się dobrej lat poprzednich tradycyi i w roku bieżącym także występuje z koncertem popularnym, przez co rozszerza działalność swoją poza liczne grono członków na najszersze warstwy publiczności. Będzie to pierwsza sposobność ocenienia w całej pełni akustycznych zalet nowego teatru, w którym koncert się odbędzie, sposobność tem pożądańsza, że da przedsmak całego blasku, jaki może na scenie naszej roztoczyć opera. Program, który podaliśmy już w naszem piśmie, wybornie jest pod tym względem obrany. Co ważniejsze jednak, będzie on niezwykłą ucztą artystyczną. Złożony z kompozycyi najwybitniejszych kompozytorów, niewykonywanych jeszcze w Krakowie, przynosi jako nowość między innymi obok dwóch przepysznych chórów Griega, znakomity utwór Dawida „Pustynię“, niezwykłem cieszący się na wszystkich europejskich estradach powodzeniem. — Na uznanie załuguje fakt, że ceny miejsc w teatrze z okazyi nadzwyczajnej produkcyi nie zostały podwyższone, umożliwiając w ten sposób każdemu wstęp na interesujący ze wszech miar poniedziałkowy koncert.

— **Na rzecz pomnika dla Oskara Kolberga** odbyć się ma, jak nam donoszą, w początku grudnia koncert, urządzony wspólnem staraniem dyrektora konserwatoryum, Władysława Żeleńskiego i prof. Jana Galla. Niewątpliwie publiczność zechce poprzeć zacne staranie inicyatorów, aby odpowiednim pomnikiem uczcić niestrudzonego pracownika, któremu nauka zawdzięcza całą skarbnicę odkryć i badań, w którego księgach żyje l u d p o l s k i ze swemi obyczajami, ze swoją wiarą i pieśnią, ze swoją radością i smutkiem. Za taką miłość rzeczy ojczystych i za takie zasługi około ich poznania, kraj płaci pamięcią. Ale należy, aby w Krakowie został ślad widomy i trwały, że tu między nami żył i pracował Oskar Kolberg. Gdy raz rzuconem zostało to słowo i gdy zaczęte składki świadczą, iż znalazło ono odgłos w sercach polskich, jest to rodzajem zobowiązania wobec rodziny i społeczeństwa, aby szlachetną myśl doprowadzić do skutku. Dlatego witamy wdzięcznie zapowiedź koncertu, którego szczegóły podamy niebawem.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie ju-

---

w niedoli, przez to samo dając światu przykład cnoty w jej najrzewniejszej i najszczytniejszej formie.“

Lata dziecięce i późna sędziwość zarówno potrzebują serdecznego przytulenia — mawiał Bohdan Zaleski. To też dzieła miłosierdzia skierowane ku dwom kresom ludzkiego życia, najbardziej są potrzebne i ponętne zarazem. Ratować tych, co jeszcze na chleb zarabiać nie mogą, lub już go sobie zdobywać nie zdołają, oto najpierwsza troska chrześciańskiego miłosierdzia. I oto też pierwszą z nagród Montyona 2500 franków, przyznano X. Colombier, który we francuskiem mieście Albi spełnił posłannictwo identycznie podobne temu, które pod naszemi oczyma spełnia w Krakowie od lat kilku X. Kazimierz Siemaszko. Rzekłbyś, dzieje to naszego żmudzina, przeflancowane na francuską ziemię. Początki w jednych niemal latach zagajają błogą działalność obu kapłanów. W roku 1886 X. Colombier przygarnia jednego chłopca sierotę, drugiego niebawem wyrywa z rąk złej macochy, trzeciego zbiera na ulicy i tak dalej. Gdzie jest miejsce na trzech — znajdzie się i na czterech. Dziś jest ich ośmdziesiąt. A cudownie znalazł się dach i chleb dla każdego. A i pomocy nie zabrakło. „Miłosierdzie bowiem jest rzeczą zaraźliwą“ — powiada Coppée, zaczem cały departament uległ tej szlachetnej zarazie, podając rękę X. Colombier. Udało mu się wraz i skutecznie pracować w dziele złagodzenia politycznych waśni. Zjednoczył na razie wszystkie stronnictwa w jednym dobroczynności sojuszu. Dziś znalazły się już i warsztaty, i kawał roli, i dom własny i ogród, a miasto rodzinne dumne jest z zakładu X. Colombier.

A tymczasem w Bastia, panna Marya Danesi zakrzątała się około służby starców, pozbawionych osobnego przytułku. Odziedziczywszy siedm tysięcy franków po ojcu, odrazu całej tej kwoty użyła na założenie schroniska, w którem sama zamieszkała wśród kilkunastu pierwszych swoich sędziwych pensyonarzy. Sama im służyła, sama tkliwą ich otaczała pieczą. „Nic bardziej zdumiewającego i rzewnego nad początki każdego podobnego dzieła, zawsze skromne i ukryte, a nacechowane tak niezłomną śmiałością przedsięwzięcia.“ Dziś p. Danesi, po sześcioletniej działalności, już ma czterdziestu pupilów, wiano jej dawno się wyczerpnęło, ale rzecz trwa i rozwija się w zakład, przynoszący chlubę i miastu i założycielce skromnego przytuliska.

Mowca coraz to na inne przenosi nas sztuki różnorodnych a chwalebnych czynów, najlepiej się ciesząc, gdy mu przyjdzie opowiedzieć jaki rzewny rys poświęcenia, wynagrodzić jaką zasługę, odnalezioną na bruku zbyt okrzyczanego Paryża. Wspomniawszy poczciwość właścicieli pewnej skromnej mleczarni w pobiżu ratusza stolicy, którym synek sprowadzał wciąż niepłacących klientów z pośród ubóstwa najbliższej dzielnicy miasta, Coppée dodaje z wzruszeniem starego Paryżanina, iż nie pilno mu odbiegać murów ukochanego Paryża, *ce Paris si calomnié — car il est si charmant!* „Nieprzyjaciele jego przychodzą w nim szukać rozrywek, nie zawsze godziwych, a wróciwszy w posępne własnych domów progi, kędy zdaje się, wyłącznie praktyce surowej oddają się cnoty, już tylko z przekąsem zwykli wspominać to miejsce zatracenia. Paryż na wiele gadanin tymczasem nie zważa, pomnąc, iż tak miasta, jak kobiety w miarę wdzięków swoich wywołują ostre sądy i obmowy, kiedy szpetność i nudy nie są przecież koniecznym warunkiem uczciwości.“ Cieszy się też Coppée, iż w złotej księdze nagrodzonej cnoty, nie brak kwiatów na bruku paryskim wyrosłych. Podnosi dalej mowca wytrwałość w dobrem, cechującą laureatów Akademii. „Hiszpanie, znający się chyba na męstwie, rzadko kiedy powiedzą, że ten, lub ów jest odważnym, raczej mówiąc, iż w tej okoliczności, tego dnia, ów mąż okazał rycerską cnotę i odwagę. Godzi im się przestrzegać takiej ostrożności. Wielkie cnoty, jak męstwo lub miłosierdzie, tyle są warte ile są trwałe i zawsze do wypróbowania gotowe. Jest mało takich, co na wzór Cyda, mężnymi lub miłosiernymi są zawsze.“ Tu mowca zastanawia się nad niedostatkiem hołdu, streszczającego w kilku słowach poświęcenie całego życia, odsłaniającego przez chwil kilka tajemnice zaparcia długich lat szeregu, zbywającego gładkim frazesem heroiczne pasmo ofiar. Ale ci prostaczkowie nie dbają o uznanie, nie wiedzą nawet o Akademii, której ortograficzne spory zostawiają ich obojętnemi. „Natomiast posiadają oni skarb nam obcy, ktorego ani nauka, ani sztuka dać nie może, oto pewność, iż umieli być dobroczynnymi i pożytecznemi.

Niestety! żyjemy w czasach rozstroju i zwątpienia, w których owoce drzewa wiadomości dobrego i złego aż nadto goryczą trąca. Na wszystkich drogach ducha co rozwianych złudzeń i zawiedzionych marzeń! Doktryny o które namiętne wiedliśmy spory, opinie, których broniliśmy tak zawzięcie — albo wszystkie były dobre i zbawienne? Któż z nas dosięgnął wymażonego ideału piękna i prawdy? Co błędów i niedoskonałości we wszystkiem cośmy zdziałali! Niejeden z filozofów zaparł się przekonań swej młodości, niejeden pisarz rumieni się za tę lub ową kartę, przez się niegdyś napisaną, niejeden mąż stanu bije się w piersi z rozpaczą, przyznając, iż źle się ojczyźnie zasłużył! „A tymczasem jakiż pokój nagrodą tych pokornych i prostych, którzy mają przeświadczenie, iż ściśle swą powinność wypełnili, którzy posiadają błogą pewność, iż dobrze czynili... Niech wiedzą oni wszyscy maluczcy, którzy tylko żyli dla drugich, iż dalecy od upatrywania w sobie jakiejbądź nad niemi wyższości, owszem, my ludzie pióra i nauki, czujemy się zaszczyceni, gdy nam ich sławić przychodzi, a jeśli to czynimy z pewnem zesmętnieniem, to dlatego, iż oni nas uczą wyższości serca nad rozumem, iż w ich duszach spostrzegamy ów spokój moralny, za którym nasze zaostrzone władze umysłowe naprożno gonią, podczas gdy owi prostaczkowie takowy sobie zdobywają, idąc za instynktem własnej duszy“.

Tu mowca się zastrzega przed niewłaściwem zrozumieniem tych słów ostatnich: „Istotą instynktu jest nie brać rzeczy na rozum, a zarazem i nigdy się nie mylić. Definicya ta doskonale i do miłosierdzia przystaje. Jeśli zaczerpniemy rad zwyczajnej filantropii, odpowie bądź gołosłownem *veto*, bądź mnóstwem przeróżnych zastrzeżeń na każdą dobroczynną zachciankę. Filantropia chce podporządkować pomoc, niesioną osobnikom ogólnemu planowi działania, wymaga zaś od zwyciężonych życiem tylu zalet i przymiotów, że gdyby z nich posiedli choć cząstkę, jużby się w zwycięzców przemienili; miałoby się ochotę przerobić na rzecz ubogich znane słowa *Figara* o panach i sługach: „Zważywszy na cnoty, dziś od ubogich wymagane, chyba mało bogaczów znalazłoby się godnych jałmużny!“

„Miłosierdzie tymczasem nie bawi się w przedwstępne śledztwa, nie bada powodów, spotkanej na drodze nędzy. Działa pod wpływem tajemnego, bożego nacisku. Bywają istoty ludzkie, które zaledwie zoczą cierpienie, aliści próbują, czy im się nie uda go umniejszyć. Nie podobna z niemi wdawać się w spory, wmawiać im, iż raczej należy słuchać rozsądku i trzeźwości, wszystko zmierzyć i wszystko sobie dobrze wytłumaczyć. Rozsądek ma ciasne granice, wiara ich nie zna wcale. Wobec pewnych zagadek i tajemnic, duch ludzki zawsze pewnym jest ostatecznej porażki.“

I oto dalej, z właściwym poecie wdziękiem, p. Coppée snuje przykłady miłości synowskiej, poświęcenia sług wiernych, ofiarności mężnych a skromnych bohaterów, narażających własne życie, by cudze ocalić. Z rozkoszą sporządza ten inwentarz cnoty, dowodzący, ile we Francyi bije zawsze serc dzielnych i szlachetnych. Ale jeśli z pociechą mówca sprawdza ich liczbę i siłę, z bólem znów stwierdzić mu przychodzi, ile jeszcze na tej ziemi ubogich i ubóstwa się znajduje. „Mimo tylu pobożnych rąk, usiłujących starą zgoić ranę, krwawi się ona, jak dawniej, owszem, nie brak objawów, że mniej cierpliwie dziś, anizeli ongi, ludzkość nieuleczone znosi bóle... Wszyscy przeczuwamy idące ztąd niebezpieczeństwo i wobec niego próbujemy się skupić. Tłum wydziedziczonych, niegdyś modlitwą ukołysany, później upojony chwałą i wolnością za dni ojców naszych i dziadów, dziś dał się opanować pozytywnym duchem końca wieku i stawia coraz głośniejsze, coraz wyraźniejsze żądania. Kwestya ubóstwa została już wniesioną przed forum świata, a co raz wtargnęło w dusze, niebawem wejdzie i w prawodawstwo. Zewsząd się już podniosły wymowne zaklęcia, niech wolno mi będzie do nich dodać jeden jeszcze krzyk litości, głośno oświadczając, jak krwawem cierpieniem dla serc szlachetnych bywa świadomość, iż każda noc osłania swym mrokiem rozpacz kroci nieszczęśliwych. Zapewne, nigdy na ziemi nie braknie niedoli; ale gdyby jej miara i liczba się stopniowo zmniejszała, cóż za chwała, jaki tryumf dla naszej cywilizacyi!

Nie radzimy nikomu ugiąć się pod groźbami, płynącemi z dołu. Ale przypominać światu należy, iż są ubodzy, zacni i święci, których Kościół nazywa cierpiącymi członkami Zbawiciela. Przedstawiliśmy wam kilku z nich, cierpliwych, łagodnych, kochających się nawzajem i niosących sobie pomoc chętną, aż do dzielenia się ostatnim kawałkiem chleba. Oby ich przykład zagrzał naszą dobrą wolę, ogarnął nasze serca, usposobił je do ofiar, i porwał nas jednym wspólnym prądem sprawiedliwości i braterstwa.“

Rzęsiste oklaski odpowiedziały tym słowom poety, a miłosierna dusza Francyi poruszyła się na to wezwanie i podnosiła najmilsze i najpierwsze jej cnoty. Zaczem wypróżniły się krużganki i sale pałacu Mazarin, aby się najdalej za dwa tygodnie nanowo ożywić zapowiedzianem przyjęciem i powitaniem jednego z czterech nowoobranych nieśmiertelnych, dopełniających fatydyczną liczbę czterdziestu.

F...

tro wieczorem elektrycznie oświetloną; na sali przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Komisya plantacyjna** odbyła wczoraj posiedzenie i uchwaliła swój budżet na r. 1894. Komisya postanowiła zakupić pewną ilość ławek, na których brak skarży się publiczność i rozstawić je w pewnych punktach po plantacyach. Zastanawiała się też komisya nad podaniem tutejszego Towarzystwa dobroczynności, domagającem się usunięcia ławek z plantacyj w miejscu, gdzie w lecie grywa muzyka wojskowa; w miejsce tych ławek publiczność mogłaby korzystać za opłatą jedynie z krzeseł, dostarczonych przez Towarzystwo dobroczynności, umyślnie w tym celu sprawionych. Komisya powierzyła członkom swoim pp. Knausowi i Kwiatkowskiemu zbadanie bliższe tej sprawy.

— **Samobójstwo.** Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz. Tu w domu pod L. 3 u szynkarza Weidlinga popełnił samobójstwo kelner Jarosiński. W łóżku przy nim znaleziono flaszkę z kwasem karbolowym, którym się otruł. Okazywał już słabe tylko objawy życia. Mimo zastosowanych środków ratunku, Jarosiński zmarł o godz. 1 w południe w szpitalu św. Łazarza, dokąd go przewieziono. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Ministerstwo handlu** reaktywowało kwieskowanego asystenta pocztowego Markusa Stummera w Białej.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała Maryana Kossowskiego zastępcą nauczyciela w gimnazyum w Buczaczu i przyznała dodatki pięcioletnie: dyrektorowi Wojciechowi Biesiadzkiemu w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie piąty dodatek; X. dyrektorowi Józefowi Fałatowi w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu drugi dodatek; prof. Zygmuntowi Kunstmanowi w V gimnazyum we Lwowie drugi dodatek; prof. Ludwikowi Kozakiewiczowi w gimnazyum w Rzeszowie drugi dodatek pięcioletni. Rada szkolna zezwoliła na zaprowadzenie jednorazowej nauki w gimnazyum w Sanoku i Nowym Sączu.

— **Cholera.** W dniu 23 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w powiecie brodzkim: w Założcach 2 osoby; w powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 1 osoba; w pow. staromiejskim: w Chyrowie 2 osoby. Wyzdrowiało: (w pow. staromiejskim) w Chyrowie, w Posadzie chyrowskiej i w Zasadce *ad* Stararopa po 1 osobie. Ogółem pozostało w dniu 22 b. m. w leczeniu chorych 19, w dniu 22 b. m. zachorowało osób 5, wyzdrowiały 3, pozostaje zatem w leczeniu 21 osób.

— **Wydział krajowy** powołał p. Michała Janeczkę, który ukończywszy akademię leśną we Wiedniu z dyplomem znakomitym, zajęty był dotychczas w służbie państwowej w nowonabytych dobrach nadwórniańskich, do objęcia wykładów przy krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

— **Wystawa krajowa.** Wieża wodna, wzniesiona w stylu średniowiecznym, według szkicu prof. Juliana Zachariewicza, prezesa wydziału budowlanego wystawy krajowej, została ukończoną. Obecnie montowany jest zbiornik wodny.

Budowa chat włościańskich, pomimo fatalnych warunków atmosferycznych, postępuje. Chata podolska wraz z obejściem została już poszyta słomą. Huculi wznoszą cierpliwie swoją cerkiewkę, która stanie na jednem z wzgórz wystawy r. 1894.

— **Jan Nowodworski**, były profesor gimnazyów, brat JE. X. Biskupa Michała Nowodworskiego, zmarł w Warszawie. Ur. w r. 1837, kończył uniwersytet w Moskwie, poczem odbywał studya za granicą. W gimnazyach wykładał język polski, historyę powszechną i języki starożytne. Po ukończeniu urzędowania zajął się pracą literacką, zasilając swojemi artykułami z dziedziny historyi *Przegląd katolicki* i *Encyklopedyę kościelną*. Wydał nadto w polskim przekładzie „Historyę powszechną" Holzwartha, przez siebie znacznie rozszerzoną i uzupełnioną.

— **Śp. Bolesław hr. Potocki,** o którego śmierci wczoraj donosiliśmy, urodził się w r. 1806 i był najmłodszym synen Stanisława Szczęsnego Potockiego i trzeciej jego małżonki Zofii Czelicze, bratem nieżyjących: Jarosława, Stanisława, Włodzimierza i Mieczysława, stryjem syna tego ostatniego Mikołaja, a dziadkiem stryjecznym jedynego dziś obdarzonego potomstwem przedstawiciela linii t. zw. Tulczyńskiej, p. Konstantego hr. Potockiego, ordynata Teplickiego. Ś. p. Bolesław był żonaty z Maryą z ks. Sołtykow, zmarłą w r. 1845; zszedł z tego świata bezpotomnie.

— **Nekrologia.** Z Radziechowa otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, iż umarła tam onegdaj hr. Elżbieta Badeniówna, córka hrabstwa Stanisławów Badenich.

W Jordanowie zmarł dziś o godz. 7 rano X. Jakób Bułakiewicz, proboszcz tamtejszy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę po raz trzeci: *Chwast*, komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego. Role główne odegrają pp.: Kotarbiński, Wolska, Siemaszko, Ekiertowa, Solski, Śliwicki, Trapszówna, Leszczyńska Wojnowska.

— Dnia 24 listopada pochmurno, odwilż; termometr od —1·9 doszedł do +1·7 C. Barometr trochę się podniósł; o godz. 7 rano dnia 25 listopada stan jego był 742·6 mm., termometru —3·1 C. Wiatr północno-zachodni.

W niedzielę dnia 26 listopada: św. Piotra Aleks.; w poniedziałek dnia 27 b. m.: św. Waleryana b. m.

Dział ekonomiczny.

Z Rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dziś o godz. 10 rano na szóste z rzędu posiedzenie zebrała się komisya Rady nadzorczej, wybrana dla rozpatrzenia znanych wniosków pokuckich. Przewodniczy komisyi oraz obowiązki referenta pełni hr. Józef Męciński, który jako referent w analogicznej sprawie występował w r. 1875. W skład komisyi wchodzą pp. Stanisław Badeni (nieobecny na posiedzeniu z powodu śmierci córki), Głażewski, Komarnicki, Kraiński, Trzecieski i Antoni Wodzicki.

Po zakończeniu obrad, komisya przedłożyła wnioski swoje Radzie nadzorczej. Ta uchwaliła:

1) Każdemu dzisiejszemu okręgowi wyborczemu, wybierającemu jednego członka Rady nadzorczej, których to okręgów liczba wynosi 22 w Galicyi i Bukowinie, przysługuje prawo wyboru po 2 delegatów na ogólne zgromadzenia członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Delegatom tym przyznaje się dyety i zwrot kosztów podróży.

2) Niezależnie od wyboru delegatów, każdy członek Towarzystwa zachowuje bezwarunkowo dzisiejsze prawo swoje, przysługujące mu na mocy § 84 statutu, to jest prawo bezpośredniego uczestniczenia w ogólnych zgromadzeniach.

Wnioski te przedłożone będą ogólnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa do ostatecznej uchwały.

Z obrad nad rezultatem kampanii w Towarzystwie wzajemnego Kredytu podnieść należy, iż daje on członkom swoim najtańszą stopę eskontową, wynoszącą 5%; taka sama stopa praktykowana jest tylko w Banku austro-węgierskim. Rada nadzorcza udzieliła prokurę Towarzystwa wzajemnego kredytu szefowi Wydziału p. Franciszkowi Kröblowi.

Przyznała Rada nadzorcza pensyę wdowie po ś. p. dyrektorze Towarzystwa Maksymilianie Łępkowskim w kwocie 1500 złr. rocznie. Dalsze obrady dotyczyły spornego wynagrodzenia szkód.

Ostatnie wiadomości.

Wobec ciągle powtarzanych wieści o wprowadzeniu języka słowiańskiego do Kościoła rzymsko-katolickiego w Rosyi, ogłaszamy w „Przeglądzie politycznym" pismo X. posła Pastora, zaprzeczające stanowczo tym pogłoskom. W tej samej sprawie otrzymaliśmy od osoby bardzo wybitnej następujący komunikat:

Wiedeń 24 listopada.

Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wieści, które ostatniemi czasy się pojawiły, jakoby Stolica apostolska, ulegając żądaniom rządu rosyjskiego, postanowiła zaprowadzić język słowiański w liturgii Kościoła rzymsko-katolickiego na obszarze dawnych ziem polskich w granicach państwa rosyjskiego, absolutnie żadnej nie mają podstawy. Możemy im kategorycznie zaprzeczyć. Stolica apostolska nietylko takiej decyzyi dotychczas nie powzięła, ale i w przyszłości jej nie poweźmie i powziąć nie może, będąc zasadniczo przekonania, że wprowadzenie języka słowiańskiego do rzymsko katolickiego Kościoła, byłoby pierwszym krokiem i przygotowaniem do schizmy.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 25 listopada. Koło poselskie polskie po obradach poufnych, odbytych przedwczoraj i wczoraj, powzięło na wczorajszem posiedzeniu następującą uchwałę:

„Zważywszy, że program rządowy odpowiada dążeniom Koła co do działania parlamentarnego w ciągu trzeciej sesyi ustawodawczej, zważywszy, że Koło liczy na to, iż rząd uznaje za swój obowiązek uszanować w zupełności zasady autonomiczne i dać dowody przychylności dla interesów naszego kraju i że względem wszystkich narodowości zasadami słuszności kierować się będzie, zważywszy wreszcie, że zdaniem Koła zbliżenie się stronnictw umiarkowanych przy ścisłem zachowaniu równorzędności trzech wielkich grup parlamentarnych oddziała korzystnie na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki monarchii — oświadcza Koło polskie, iż popierać będzie działalność rządu w myśl ogłoszonego programu."

Na wczorajszem także posiedzeniu uchwalono odroczyć wybór prezesa Koła. Do komisyi parlamentarnej, w miejsce Jaworskiego i Madeyskiego, którzy, zostawszy ministrami, ustąpili z tej komisyi, wybrało Koło posłów Szczepanowskiego i Chrzanowskiego, a także Abrahamowicza Dawida i Pinińskiego, którzy byli dotychczas w tej komisyi, zaś przy powtórnem głosowaniu wybrano Adama Jędrzejewicza, którzy przy pierwszem głosowaniu nie uzyskał większości głosów. Tak więc do komisyi parlamentarnej Koła należą: Abrahamowicz Dawid, Chrzanowski, Jędrzejowicz, Piniński i Szczepanowski.

Jako kandydata na drugiego wiceprezydenta Izby wyznaczyło Koło Dawida Abrahamowicza.

Wreszcie wybrano kandydatów z Koła polskiego do kilku komisyj izbowych.

Wiedeń 25 listopada. Według *Fremdenblattu* nie wystąpił podczas wczorajszych rozpraw w Kole polskiem żaden mowca wprost przeciw koalicyi. Natomiast stawało wielu mowców w jej obronie, jak Szczepanowski, Rutowski, Jędrzejowicz, Sokołowski, Gniewosz i Wielowieyski. W ciągu rozpraw zaproponował Piniński rezolucyę odmienną od tej, jaką przedłożył Szczepanowski. W rezolucyi Szczepanowskiego miało być wyrażone wprost zadowolenie z przyjścia do skutku koalicyi. Także Zaleski zaproponował tekst rezolucyi, którą potem cofnął. Również i Szczepanowski cofnął swoją rezolucyę. Natomiast inny tekst rezolucyi zaproponował Chrzanowski, a inny Lewicki. Nadto wniósł był Podlewski rezolucyę, aby Koło stale nie łączyło się z żadnym klubem, lecz zachowało sobie politykę wolnej ręki. Tak więc miało Kolo przedłożone sobie cztery teksty rezolucyi, a mianowicie Podlewskiego, Pinińskiego, Chrzanowskiego i Lewickiego. Koło przyjęło (w pierwszej depeszy przytoczoną) rezolucyę Pinińskiego 24 głosami przeciw 9. Rozprawy trwały cztery godziny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu z powodu niedyspozycyi bar. Chlumeckiego, obradom przewodniczy wiceprezydent Kathrein.

Sąd obwodowy w Krems prosi o pozwolenie na sądowe ściganie dep. Schneidra za przekroczenie zaburzenia porządku publicznego z § 302.

Dep. Hofmann i towarzysze interpelują ministra skarbu, czy jest skłonny przedłożyć projekt ustawy o uregulowaniu pensyj urzędników państwowych.

Przewodniczący Kathrein zawiadamia Izbę, że hr. Taaffe wystosował do prezydenta pismo, wyrażające podziękowanie za okazywaną mu życzliwość i uprzejmość. Prezydent Chlumecky podziękował za to pismo.

Dep. Kaizl ubolewa, że przy przedsięwziąć się mającym wyborze drugiego wiceprezydenta, nie miano wcale względu na opozycyę, jak to się czyni we wszystkich parlamentach. Mowca zauważa, ze opozycya ma swego kandydata i wnosi, aby wybór drugiego wiceprezydenta postawić dopiero, jako dalszy punkt porządku dziennego, aby można się porozumieć co do osoby kandydata.

Przewodniczący Kathrein czyni zadość życzeniu wyrażonemu przez dep. Kaizla.

Izba przystępuje do porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisyi budżetowej o zasiłku dla marynarki handlowej.

Borcicz ubolewa, że w Austryi tak mało się czyni dla marynarki handlowej. Projekt rządowy umożliwia nakoniec także mniejszym stacyom okrętowym budowanie parowców i konkurencyę przy wielkich podróżach pobrzeżnych. Mowca żąda jednak podobnych ulg także dla parowców, przeznaczonych na mniejsze podróże pobrzeżne; ulgi te są dla Dalmacyi warunkiem żywotnym; w końcu domaga się mowca szybkiej reformy.

Burgstaller podnosi konieczność udzielenia austryackiej marynarce handlowej poparcia, projektowanego przez rząd, omawia sprawę zniesienia portu wolnego w Tryeście i domaga się takiego poparcia interesów Tryestu, jakie Węgry udzielają Riece.

Bianchini przemawia również za rządowym projektem i wyraża tylko ubolewanie, że mniejsze statki Pobrzeża nie zostały uwzględnione. Wobec konkurencyi włoskiej jest obowiązkiem rządu dbać o Dalmacyę, która jest rozsadnikiem austryackiej marynarki.

Wiedeń 25 listopada. Drugim wiceprezydentem Izby deputowanych został wybrany Dawid Abrahamowicz 185 głosami na 258 głosujących. Dep. Klaicz otrzymał 55 głosów; 14 kartek było próżnych.

Wiedeń 25 listopada. Komisya dla zbadania rozporządzeń o stanie wyjątkowym w Pradze odbyła wczoraj w południe poufne posiedzenie w obecności ks. Windischgrätza, margr. Bacquehema i radców ministeryalnych Czapki i Holzknechta. Na posiedzeniu tem ukończono czytanie materyału aktów, odnoszących się do ekscesów i demonstracyj ulicznych w Pradze w roku 1892 i 1893, do pewnych wypadków, przy których wystąpiło na jaw wrogie zachowanie się wobec organów policyjnych, dalej do rozlicznych wypadków uszkodzenia cudzej własności, do rozrzucania w dniu 17 i 18 sierpnia kartek, zawierających znamiona zdrady głównej, do tajnego związku „Omladina," nakoniec do przebiegu zgromadzenia w restauracyi Chodery, gdzie zaszedł wypadek obrazy majestatu. Radca ministeryalny Holzknecht, jako reprezentant ministra sprawiedliwości, omawiał następnie wypadki uniewinniających werdyktów sądów przysięgłych, które to werdykty były powodem zawieszenia działalności sądów przysięgłych. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Wiedeń 25 listopada. Komisya wojskowa uchwaliła rezolucyę Bärnreithera, wzywającą rząd, aby rozważył kwestyę wsparć dla pozbawionych środków do życia rodzin, których żywiciele powołani zostali na ćwiczenia wojskowe, oraz aby odnośny projekt jak najszybciej przedłożył parlamentowi.

Wiedeń 25 listopada. Stan zdrowia ministra Schönborna, który zachorował na influenzę i zmuszony jest nie opuszczać łóżka, nie daje wcale powodu do jakichkolwiek obaw.

Wiedeń 25 listopada. Dziś przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie teatru Raimunda. Protektor teatru namiestnik Kielmansegg w przemówieniu swojem zaznaczył ofiarność obywatelstwa, które poecie ludowemu tak piękny stworzyło przybytek. Namiestnik wyraził nadzieję i życzenie, aby w miejsce kłótni i sporów stronniczych wśród zgody dążono do pięknych celów i przystąpiono do czynnej wspólnej działalności. Po mowie namiestnika rozległy się burzliwe oklaski. Następnie odbyła się ceremonia uderzenia młotkiem.

Graz 25 listopada. Eksportacya zwłok hr. Hartenau na dworzec kolejowy nastąpiła tej nocy. Osobny pociąg zabierze zwłoki, którym towarzyszyć będą hr. Erbach-Schönberg, jako przedstawiciel rodziny, dalej jeneralny adjutant wielkiego księcia heskiego, Wernher, radca gabinetu Menges i deputacya bułgarska. Trumna już nie będzie otwieraną; kołpak, szabla i płaszcz, które zmarły miał na sobie w bitwie pod Śliwnicą, będą złożone na trumnie. Wszystkie wieńce mają być przewiezione równocześnie. Car przesłał matce zmarłego, księżnej Battenberg, serdeczny telegram kondolencyjny; również telegraficzne kondolencye przesłali wszyscy wielcy książęta.

Graz 25 listopada. Zwłoki hr. Hartenau odwieziono dziś o godzinie 7 zrana osobnym pociągiem do Zofii. Ponieważ zachowano tajemnicę co do godziny odejścia pociągu, przeto na dworzec kolejowy przybyła tylko nieznaczna liczba osób, między niemi Don Alfonso i hr. Erbach Schönberg starszy. Pociągiem, wiozącym zwłoki, pojechali także książęta Henryk i Franciszek Józef battenberscy, hr. Erbach Schönberg młodszy, radca gabinetowy Menges, dwaj służący, którzy byli w służbie u hr. Hartenau jeszcze w czasie jego pobytu w Bułgaryi i wszystkie bułgarskie deputacye. Pociąg składa się z wagonu dla służby kolejowej, z wagonu z wieńcami, z wagonu, mieszczącego w sobie zwłoki, z bułgarskiego salonowego wagonu i z dwóch wagonów pierwszej klasy.

Berlin 25 listopada. Parlament niemiecki obradował wczoraj w dalszym ciągu nad traktatami handlowemi. Wszyscy mowcy z rozmaitych stronnictw, z wyjątkiem Ploetza, który występował w imieniu związku rolników, przemawiali za traktatami, lecz przeciwko odesłaniu tej sprawy do komisyi. Caprivi odparł zarzuty Limburga i Ploetza, dodając, iż tak ciężkie swe oskarżenia powinni byli poprzeć dowodami. Kanclerz wyjaśnił, że należy brać w rachubę interesa nietylko rolnictwa, lecz i wszystkich czynników państwa, i że jest niesprawiedliwością i fałszem składać odpowiedzialność za upadek rolnictwa na traktaty handlowe i robić rządowi zarzuty, nie podając środków zaradczych. Kanclerz oświadczył, że uczyni wszystko, co jest zgodne z wolą związkowych rządów, co jest słuszne i sprawiedliwe. (Żywe oklaski). Dyskusyę odroczono na dziś.

Rzym 25 listopada. Na posiedzeniu Izby wywołał Cavalotti żywe zajście przy weryfikacyi protokółu z poprzedniego posiedzenia. Skrajna lewica zaczepiła ministrów. Minister finansów odpowiadał gwałtownie, podnosząc, że jest uczciwym człowiekiem i że pragnie w tym samym stopniu, co jego przeciwnicy, przywrócić moralność publiczną. (Żywe oklaski).

Giolitti oświadcza, że on i jego koledzy chcieliby jak najprędzej powrócić na ławy poselskie, aby mieć zupełną wolność słowa. (Hałas, wielkie wzburzenie na skrajnej lewicy). Mowca zawiadamia Izbę o dymisyi gabinetu, nadmieniając, że król zastrzegł sobie rozstrzygnięcie w tej sprawie i że ministrowie prowizorycznie pozostają na swych stanowiskach dla załatwiania spraw bieżących. Następnie prosi o odroczenie posiedzeń Izby.

Skrajna lewica, a mianowicie Imbriani, zaczepia Giolitti'ego, który odpowiada gwałtownie. Imbriani woła: „Wpadliście w błoto!" Giolitti odpowiada: „Najusilniejszym waszym staraniom nie uda się nawet moich trzewików powalać błotem." Izba uchwaliła odroczenie obrad wszystkiemi głosami przeciw głosom skrajnej lewicy, poczem zamknięto posiedzenie wśród ogólnego wzburzenia.

Rzym 25 listopada. Giolitti zawiadomił senat na wczorajszem posiedzeniu o dymisyi całego gabinetu i prosił o odroczenie obrad. Żądaniu ministra uczyniono zadosyć. Według powszechnego poglądu przebieg przesilenia będzie przedstawiał niezwykłe trudności. Król powoła do siebie przedewszystkiem prezydentów obu Izb i wybitnych członków parlamentu.

Rzym 25 listopada. Król konferował dzisiaj z członkiem parlamentarnej komisyi śledczej dla spraw bankowych Mordinim.

Madryt 25 listopada. Komendant Melilli, jenerał Macias, zjechał się z Muley-Araafem, bratem i pełnomocnikiem marokańskiego sułtana. Araaf oświadczył, że sułtan żywi szczerą przyjaźń dla Hiszpanii i pragnie tylko zyskać na czasie, aby niespokojne plemiona w głąb kraju przenieść, a buntowników ukarać. W końcu prosił poseł o udzielenie pozwolenia Kabylom ryfańskim na utrzymywanie stosunków handlowych z Melillą. Jenerał Macias odpowiedział, że wymarszu swoich wojsk nie może odłożyć.

Madryt 25 listopada. Rada ministrów uchwaliła odmówić wszelkiej zwłoki w przedsiębraniu operacyj wojskowych, zażądać od sułtana marokańskiego natychmiastowego wypełnienia warunków traktatu zawartego w Wadras i poleciła jenerałowi Maciasowi wykonać plan wyprawy wojennej.

Zofia 25 listopada. Stambułow zawiadomił sobranie, że rząd postanowił zwłoki hr. Hartenau przewieść do Zofii. Na cześć zmarłego, oprócz historycznego grobowca, wzniesiony będzie także pomnik w Zofii. Książe bułgarski z małżonką oczekiwać będą zwłok na dworcu kolei. Z całej Bułgaryi przybywają liczne deputacye z wieńcami.

Belgrad 25 listopada. W kołach poinformowanych zapewniają w sposób stanowczy, że pomiędzy ministerstwem Dokicza, a klubem radykalnym przyszło wczoraj do całkowitego porozumienia. Klub radykalny wyraził obecnemu rządowi zaufanie i przyrzekł mu czynne poparcie. Pogłoski zatem o bliskiem przesileniu ministeryalnem i o nieporozumieniach pomiędzy rządem a partyą radykalną pozbawione są wszelkich podstaw.

Konstantynopol 25 listopada. W Konstantynopolu i okolicy zachorowało przedwczoraj na cholerę ogółem 39 osób, umarło 9; z osób, które dawniej zachorowały, zmarło 9, wyzdrowiało 15.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	95 85	Anglobank	154 —
srebrna	97 10	Union	254 —
4% złota	117 80	Bankverein	123 50
4% koronowa	96 25	Akcye Länderbank	250 40
Akcye ban. austr.-w.	996 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	340 50	„ „ lwowsko-czerniow.	261 50
Londyn	125 45	„ „ południ.	103 —
Napoleony	9 97½	Elbethal	238 —
Dukaty	5 97	Nordbahn	2890
Marki	61 67½	Staatsbahn	304 75
4% Renta węg. kor.	93 80	Alpin	45 75
4% „ „ złota	115 75	Akcye tytoniowe	202 75
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	132 —
Losy tureckie	49 50		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 25 listopada.

Banknoty austr.	162 10	4% Listy likw. pols.	63 10
Krótki Wiedeń	161 95	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 10	„ austr. kred.	204 50
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	213 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 25	132 50
Marki niemieckie za 100	61 30	62 —
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 40	101 10
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 30
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 25
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 —	96 70
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 75	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	259 —	262 —
Losy		
miasta Krakowa	25 75	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 10	19 —
„ „ węgierskie	12 40	12 90
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 23 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	375 —	385 —
5% listy banku hipotecznego	100 —	100 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 60	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 30	97 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 30	100 50

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	98 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 10	96 35
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	117 90	118 10
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 90	116 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 20	96 —
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 60	116 20
4% „ „ „ „ „ 1889	114 60	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	— —	109 50
5% „ „ „ „	100 75	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	98 75
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 —	128 —
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 25	100 25
4% „ Koszyce-Bogumin	96 20	97 20
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 20	95 80
3% „ południowej	151 10	152 10
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 65	95 65
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	153 —	154 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	123 25	123 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	428 —	431 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	416 50	417 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	392 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	250 —	250 50
austro-węgiersk. banku 600 „	996 —	1000 —
Unionbanku 200 „	253 50	254 —
kolei Albrechta 200 „	95 —	95 50
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2890	2895
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	261 40	261 90
„ państwowej 200 „	304 25	304 75
„ południowej 200 „	103 25	103 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	203 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 —	202 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 25	46 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 50
„ „ 1860 „ 500 „	145 —	145 50
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 50	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	142 —	142 70
austr. regul. Dunaju	128 50	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	175 —
serbskie 100 frankowe	41 75	42 25
tureckie	49 10	49 70
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 25	9 50
kredytowe z r. 1858	196 75	197 75
miasta Krakowa	26 —	26 30
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 75
„ „ węgierskie	13 40	13 70
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	48 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 99	6 01
20-frankówki	9 99	10 —
Funty szterlingi angielskie	12 54	12 59
Marki niemieckie	61 75	61 80
Ruble papierowe	131 —	132 —

Agronom. Dla rządcy 38 lat liczącego, obznajomionego ze stosunkami galicyjskiemi, poszukuję posady, którą stracił z powodu sprzedaży mojego majątku, a którego, tak pod względem wiadomości gospodarczych, jakoteż i pod względem zachowania się w życiu prywatnem, każdemu jak najlepiej polecam. Na żądanie może złożyć kaucyę w każdej wysokości. Zgłoszenia pod adresem: Friedrich Freiherr von Cnobloch, k. k Rittmeister im Drag. Reg. Fürst Windischgrätz Nr. 14 in Turna bei Trencsin, Ober Ungarn. (2634 2 3)

Sprzedaję naftę,

nieeksplod., czystą, białą salon. i cesarską, bez żadnego odoru, jakoteż wiele innych artykułów. Jako 86-letni weteran z roku 1831 i 1863, wobec konkurencyi nie mogę dać sobie rady, więc polecam Szanownej Publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego poparcia. Tym sposobom można przyjść w pomoc steranemu i zasłużonemu człowiekowi, który sam pracuje przy wątłych siłach. Adres: **Mikołaj Bracki w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2.** (2521 7-10)



Kamila Bauma w Tarnowie,
Józefa Accorda w Kołomyi,
otrzymały świeże przesyłki towarów galanteryjnych na podarki
na św. Mikołaja i Gwiazdkę.

UWAGA! Robiąc nasze zakupna wspólnie dla czterech sklepów, jesteśmy w stanie sprzedawać (2441-4 90)
po cenach bardzo niskich.

Sklep kwiatów
Stan. Jeżka

w Krakowie, ul. Mikołajska 7
(Filia zakładu ogrodniczego ogrodu Strzeleckiego),
poleca codzień świeże **gwoździki, róże,** kwiaty wazonowe, **bukiety** i **wieńce** z kwiatów świeżych i suszonych, według najnowszych wzorów i po cenach nader przystępnych.
JP. (2606-4 14)

Specyalne urządzenia dla gorzelń i browarów

tudzież ich kompletne urządzenia, aparaty wszelkiego systemu, kotły parowe, machiny parowe i pompy, panwie browarniane, chłodniki, aparaty zacierowe, Henzego i parniki kości, zbiorniki do spirytusu, parowe parzelnie karmy dla wytwarzania karmy dla bydła, szczególniej praktyczne dla dworów, gdzie niema gorzelń, rekonstrukcye starych aparatów i wymiana starej miedzi po najwyższych cenach na nową robotę, tudzież reparacye lokomobil. (363 43-52)

Do wykonania powyższych przedmiotów ze zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi poleca się PP. Gospodarzom i Fabrykantom
Jan Ochsner
w Biały pod Bielskiem.



Najlep. czernidło w świecie!
Fernolendta czernidło na obuwie
w Wiedniu.
Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**
I KONSERWUJE SKÓRĘ.
— Wszędzie do nabycia. —
Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (2342-30 52)
Fernolendt!

CZOKOLADA
JORDAN & TIMAEUS
c. k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE
PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE
KAKAO
(2245 9-52)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii SZUREK w Krakowie,
Rynek główny L. 23,
poleca: Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2251-10-10)

Cukiernia Righettego w Czortkowie

poszukuje zdolnego **subiekta** i **dwóch praktykantów** z dobrego domu. (2636-2-2)

Poszukuje się dobrze utrzymanych **szaf na książki** i rękopisma — oraz **półek i biurka.** Ul. Radziwiłłowska 13, II. piętro. (2620 2-2)

SANKI
i oryginalne norwegskie **SKI**
dla mężczyzn, dam i dzieci, poleca na sezon c. k. uprz. fabryka powozów i sań **J. Weigl,** c. k. dostawca. Skład w **Podgórzu,** ulica Rękawka, dom Fr. Albina L. 159. (2617-4 4)

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski
w KRAKOWIE,
ulica Floryańska Nr. 26
Poleca (2549-6-)
w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu** damskie od **8** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań
oraz przyjmuje do reperacyi obuwie mezkie, damskie i kalosze.



Pierwszy Galicyj. Tattersall Ignacego Zangena

w Krakowie, ul. Smoleńska 31.

Tattersall obejmuje następujące działy:

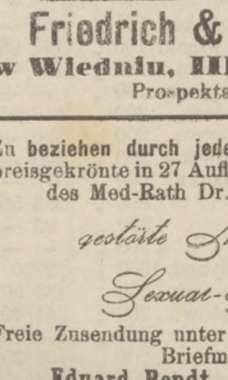
1) Nauka jazdy konnej codziennie.
2) Specyalny kurs jazdy konnej dla kandydatów na jednorocznych ochotników c. i k. kawaleryi, z wykładem w myśl regulaminu wojskowego.
3) Wynajem koni wierzchowych i pojazdów, jakoto: półkryty faeton, landau, kareta, Kutscherfaeton itd. itd.
4) Zakupno Remont.
5) Przyjmowanie koni na pensyę dzienną i miesięczną.
6) Tresura koni.
7) Stajnia na 90 koni, w czasie jarmarków za opłatą 5 zła. od jednego konia za cały jarmark, a mianowicie od sprzedanego. JP. (2030-13 52)

Kakao. Czokolada
MAESTRANI
najlepsza i najsłynniejsza czokolada szwajcarska.
Poręczone czyste kakao i cukier. (1990 16-24)

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiej apteki Richtera,
powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład:
Apteka Richtera pod Złotym lwem
— *w Pradze.* —
(709-39-49)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi (2341-90 105)



Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (3 44)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
gestörte Nerven- und Sexual-System.
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (773-35)
Eduard Bendt, Braunschweig.

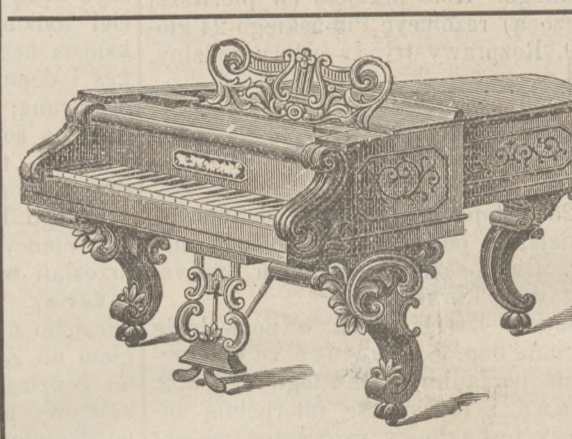
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY TH. J. PLEWA i SYN w WIEDNIU

(WIEN, I., KOHLMARKT Nr. 20),

poleca się dla zakupna i sprzedaży wartościowych papierów i wszelkiego rodzaju pieniędzy, jakoteż przyjmuje zamówienia na giełdowe operacye, inkasowanie kuponów, wylosowanych obligacyj i losów, pod najkorzystniejszemi warunkami. — Zamówienia przyjmuje w języku polskim. (2572-5-16)

Bensdorpa holender. Kakao

WYBORNE, ZDROWE I POŻYWCZE (2099-11 36)
JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I ŁAKOCI.



Skład fortepianów,
PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107 58)
Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny

w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,
ośmiela się zwrócić uwagę na swój bogaty skład **obrazów religijnych**
artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych
Illustrowane katalogi darmo i opłatnie.
Jako szczególność przyjmuję do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie choćby bardzo uszkodzone obrazy ołtarzowe i świętych, również portrety, krajobrazy i t. p, wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (1515-39-52)
Zamówienia tyczące się wykonania obrazów ołtarzowych wedle podanych religijnych wskazówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznia szybko i najtaniej.

SCHARFA naśladowane dyamenty,



NAŚLADOWANE KOLOROWE
drogie kamienie i perły
w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.
Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.
KULCZYKI, PIERŚCIENIE,
GUZY, SZPILKI itp.
od 6 zła. do 28 zła., przedstawiają wartość od 100 zła. do 800 zła.
Nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2482-3-10)

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.
(2352-7 52)

Materye jedwabne.
Tylko dobre prawdziwe materye jedwabne polecają po tanich cenach
M. J. Elsinger & Söhne,
WIEN, Mariahilferstr. 60 — firma złoż. 1831.
Nowość: kolorowe damassé — Surah rongeant — Surah glacé — Bengaline façonnée — czarne materye jedwabne — prawdziwe Pongee — kolorowe Satin Duchesse uni i façonnée. (2476-9 18)
Nadzwyczajne okolicznościowe kupno.
Surah, czysty jedwab, kolory wieczorowe metr 88 c. Bengaline façonnée kolory wieczorowe m. zł. 1·40, Foulard imprimé metr 76 c., Surah rongeant metr zł. 1·30, Pongee imprimé metr zł. 1·10, Damassé czarny czysty jedwab metr zł. 1·45.
„Próbki na żądanie darmo i opłatnie."

Każda Dama **ŻYCZY SOBIE SZYKOWNY STANIK bez FAŁDOWANIA!**
Tylko przez patent. reformowane haftki Pryma można to osiągnąć!
Najdonośniejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik z **dotychczasowemi haftkami** po 4 tygodniowem tylko używaniu.	Stanik z **haftkami reformow. Pryma** po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie.	**Leży bez szpar i fałdów jak nowy.**

Patent. reform. haftki Pryma
nie zaginają się, nie popuszczają, nie otwierają się same z siebie. Bez mierzenia stoją ściśle naprzeciw sobie, dlatego nierówne przyszycie i krzywe leżenie stanika jest niemożebne.
Dla sukien domowych, do prania i do roboty prawie niezbędne, pranie i żelazko nic im nie szkodzi. **Stanik podwójnie długo trwa** i zachowuje nawet przy robocie i silnym ruchu dobre leżenie.
Na trwałość tańsze niż wszelkie inne zapinania, gdyż po zużyciu stanika mogą być znów odprute i na nowo używane.
Każda oszczędna gospodyni domu powinna zatem kupić go za 20 c. i przyszyć do starego — każdy zadziwi się nad pięknie leżącym stanikiem jakby ulanym.
Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce. (2346-9-12)
Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach przyborów krawieckich i towarów krótkich.

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
ma do obsadzenia dwa bardzo dobre miejsca dla wyższych nauczycielek Polek, na Podolu rosyjskiem. — Pożądaną jest znajomość muzyki i dobry akcent francuski. — Kandydatki zechcą jaknajprędzej zgłosić się do Biura Stowarzyszenia. (2709-3-3)

WIELKI KRACH!



Nowy York i Londyn dotknęły także Europę a wielka fabryka towarów srebrnych spowodowaną została do sprzedania całego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam polecenie do wykonania tego komisu i rozsyłam tylko za **6 zła. 60 ct.** następujące przedmioty: 6 noży stoł. z prawdz. angiels ostrzem, 6 amer srebrnych patent. widelców, 6 takichsamych łyżek, 12 takich łyżeczek, 1 chochlę, 1 chochelkę, 2 kubki na jaja, 6 podstawek Victoria, 2 lichtarze, 1 sitko, 1 posypywacz cukru. **44** sztuk razem tylko **6 60 zła.**

Wszystkie przedmioty kosztowały dawniej 40 zła., teraz tylko **6 zła. 60 ct.** Ameryk. patent srebro jest na wskróś białym metalem nie czerniejącym przez 25 lat, za co się poręcza. Na dowód, że ogłoszenie nie polega na
żadnem oszustwie
obowiązuję się publicznie do zwrotu każdemu pieniędzy, jeżeli się towar niespodoba. Każdy powinien sobie sprawić ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się jako **wspaniały podarunek ślubny** tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa domowego. Tylko do nabycia u podpisanego.
A. HIRSCHBERG'S
Haupt-Agentur der verein. amerik. Pat. Silberwaarenfabriken, **WIEN, II., Rembrandtstr. 19.** Telephon 7114
Rozsyłka na prowincyę za zaliczką lub za gotówkę. — **Proszek do czyszczenia 10 c.**
Tylko prawdziwe z pobocznym znakiem ochronnym.
Texing, O.Ö. 2½ 1892.

Przypadkiem zobaczyłem u hr. Wurmbranda Pański garnitur i przekonałem się o jego piękności i taniości. **Józef Forst,** proboszcz

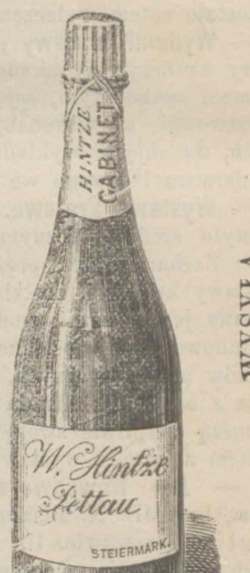
Ołomuniec ⅓ 1892. Z przesyłki jestem wielce zadowolnionym, przewyższyła moje oczekiwania. (2504 5 5) Kapitan **Cz . . .,** komend. placu.



Kanarki hercyńskie, dobrze śpiewające, świeżo nadeszły i są wystawione na sprzedaż w hotelu Polskim w pokoju Nr. 14. (2705 4-8)
Karol Sondermann
z gór hercyńskich.

Taniej niż wszędzie.
Skład hurtowny istniejący od lat 12.
Sprowadzając od pierwszych szwajcarskich fabryk **hurtem** zegarki kieszonkowe złote, srebrne, niklowe i ścienne, jest firma ta w stanie, wiele taniej niż każdy inny zegarmistrz, nawet **pojedynczo** odstąpić. — Znany od lat 30 w Krakowie i za granicą sławny zegarmistrz p. Lamensdorf, pracuje w naszym składzie i uskutecznia szybko i sumiennie wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.
O liczne odwiedziny składu naszego upraszamy. JP. (2547 8 18)
J. Freylich i Brenner,
Kraków, ul. Stradom 3.

Skrzynkę próbną **SZAMPANA** w 2 gat. po **zła. 4·25** albo **zła. 3·65** opłatnie do każdej stacyi pocztowej



WYSYŁA **W. Hintze w PETTAU** W STYRYI. (2192-20-35)

ORYGINALNY SZAMPAN FRANCUSKI
Gustawa Giberta w Reims
jest na składzie we wszystkich pierwszorzędnych hotelach oraz w handlach win i delikatesów. JP. (2712 2 6)

Hotel Stadt Frankfurt
w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.
Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzw ż. Za usługę nie liczy się. (2343-23-37)
Hidrauliczna dźwignia osobowa.

DONIESIENIE!!!
Na porę jesienną i zimową
Filia wiedeńska ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmana Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,
poleca doborowy zapas najmodniej. ubiorów męskich i dziecinnych, własnego wyrobu z najlep. materyałów krajowych i zagranicznych, po cenach fabrycznych.
Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach, śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce. — W składzie naszym znajdują się:
Paltoty zimowe, Meżykowy, Chesterfieldy, Szlafroki, Haweloki, Ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Kożuszki, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, Spodnie, oraz **Ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie ulicy i Nru domu, gdzie filia się znajduje. JP. (2305-26-)
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.
Filie nasze w Krakowie ul. Grodzka Nr. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i w Nowym Sączu.

Ostatni Miesiąc.
Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.
Główna wygrana 50.000 zła. wal. austr.
Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-8)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*